CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 131 (1139) DNIA 5 GRUDNIA 1935 ROKU ROK XV

Dziś awanse i degradacje bokserów

Anglja - Niemcy 3:0

Triumf szybkości i techniki. Camsell (2) i Bastin strzelają bramki. Szepan najlepszy u Niemców

Rozmowa z Lanzim i Stothardem, wielkimi rywalami Kucharskiego

Pogoń opowiada o porażkach w Wiedniu

LWÓW, 4.12. Tel. wł. — Pogoń przyjechała do Lwowa dopiero we wtorek. Oczekiwano ją z niecierpliwością, chcąc usłyszeć z ust świadków, co właściwie zaszło w Wiedniu.

Kierownik ekspedycji dr. Lecyna mówi co następuje:

— Nasze niepowodzenie w Wiedniu to memento dla sportu polskiego! To nie była klęska Pogoni, to była klęska polskiej piłki nożnej! Niech się nad tem dobrze zastanowią nasze władze, niech PZPN zrozumie, że poziom nasz jest ubezpieczony, że zagranicą nie mamy właściwie czego szukać. Bo kim właściwie dziś dysponujemy? Tych 150 piłkarzy ligowych, a poziom karmicja, brak częstego kontaktu z zagranicą, a w szczególności brak kontaktu z Wiedniem, Budapesztem, Pragą! To wszystko musiało się prędzej, czy później, odbić. Jedno jest dziś wyjście z tej przykrej sytuacji:

Wypuśćmy młodzież na światło, dopuśćmy ją do klubów, a skutek napewno będzie lepszy.

Mam mówić o Admirze? Zaręczam panu, że nietylko Pogoń, ale każda z naszych najlepszych drużyn ligowych przegrałaby nabrawno w tak wysokim stosunku, jeśli nie wyższym. To, co pokazała Admira, tego jeszcze w życiu nie widziałem. Każdy gracz, to skończony, rafinowany technik, to coś naprawdę pięknego, a jeżeli dodam, że teren obu meczów był specjalnie ciężki i wyraźnie odpowiadał wiedeńczykom, to zadanie Pogoni było bardzo trudne, tem trudniejsze, że obrona nasza grała bardzo słabo. Albański przeżywa poważny kryzys psychiczny. Atakiem ogólnie się zachwycano, pomocą również, naszem. Tylko ta obrona!

Z Rapidem trzymaliśmy się na początku bardzo dobrze, a następnie jeden, drugi błąd i... sześć bramek w ciągu 20 minut. Odnosimy wrażenie, że gdybyśmy mieli lepszą obronę, to — nie twierdzę, że Pogoń wygrałaby — napewno jednak wynik byłby inny, coś w rodzaju 6:5, czy 6:4. Dzisiaj słyszy się w Polsce tylko, że Pogoń przegrała z Admirą 13:3, a przecież ta sama Admira rok temu wygrała z Haskiem 16:0, z mistrzem Holandji Ajaxem 15:0. Rapid wygrał z Haskiem 12:1, a Wacker, który dziś nie należy do najgorszych w Wiedniu przegrał w naszej obecności z Admirą 6:2, a mógł przegrać również i więcej. Muszę wkońcu podkreślić niezwykle serdeczne przyjęcie, jakie nam zgotowano w Wiedniu. Na dworcu obok delegata austrjackiego związku piłki nożnej zjawili się reprezentanci Admiry, Rapidu i Wackeru. Z Wiedniem nawiązaliśmy zresztą żywszy kontakt: Rapid będzie naszym gościem na Wielkanoc, Admira na Zielone Świątki.

Zimmer, kapitan drużyny, oświadcza:

— Co mam powiedzieć? Wiem tylko, że Admira gra cudownie i nie ma równego sobie napadu. Atak Admiry można porównać gdy chodzi o bitność do napadu Pogoni z czasów jej najlepszej świetności — tylko wiedeńczycy są o wiele świetniejsi! Jeżeli się jeszcze ma takiego pecha, że natrafi się na dobry dzień Admiry, to musi się wysoko przegrać. A tak było z nami! Nic też dziwnego, że przegraliśmy w takim stosunku. Specjalnie trudny był dla nas jeszcze tamtejszy teren: grząski, oślizgły, trudny do opanowania. Jedno zmylenie ciałem gracza Admiry wystarczyło, by wyprowadzić z równowagi któregoś z nas. My — w napadzie nie graliśmy źle! Gdyby było trochę mniej egoizmu, to i wynik mógłby się przedstawiać korzystniej, tembardziej, że Admira obok fenomenalnego napadu ma już o wiele gorszą obronę. W Pogoni zawiedli zupełnie boczni pomocnicy, obrona bardzo słaba, a Albański zupełnie niedysponowany. Wycieczka do Wiednia była poza tem bardzo miła. Wywieźliśmy moc wspomnień, a cały turniej odbył się bez żadnych zgrzytów i organizacyjnie stanął na wysokości zadania.

Wasiewicz powiada:

— Graliśmy nazgół nieźle. Gdyby nie słaba gra obrony i Albańskiego, wynik byłby napewno lepszy. A zresztą Admira, jak nam powszechnie mówiono, znajduje się obecnie w formie fenomenalnej. Trudno więc było w tych warunkach osiągnąć lepszy wynik przy tak słabej grze obrony i niedyspozycji Albańskiego. Z Rapidem początkowo trzymaliśmy się zupełnie dobrze, a potem katastrofa stała się nieunikniona, zwłaszcza, gdy Hanin znalazł się na skrzydle, a Kisz grał w obronie. Muszę z całą lojalnością podkreślić niezwykle gościnne przyjęcie ze strony Admiry.



NADAREMNY BYŁ WYSIŁEK
Berezy i Jaworskiego. Vogl jest szybszy, piłka leci do bramki.



ŹLE Z BIAŁĄ RASĄ
Koreańczyk Sun-Chi-Ting poprawił rekord światowy w biegu maratońskim w czasie 2 godz. 26 min. 41 sek.



TO NIE JEST PASTOR
tylko mistrz narciarski Birger Ruud na estradzie odczytowej, z której słynny skoczek mówi o zbliżającej się Olimpjadzie.

Głosy prasy austrjackiej

Katastrofalne porażki Pogoni w Wiedniu wywołały w kraju przygnębiające wrażenie. W pierwszej chwili nie umiano sobie wytłómaczyć jak mogło się coś podobnego zdarzyć. Jakim cudem drużyna, która w kraju należy nietylko nominalnie do najlepszych przegrywa w kompromitującym stosunku?

Zwolna opadają mgły, obraz staje się bardziej wyrazisty. Niestety nie przynosi pocieszenia. Odrzucając na bok wszelkie momenty natury psychologicznej jak trema, depresja spowoda szybkiej utraty pierwszej bramki, stwierdzić wypada niestety, że między czołową klasą piłkarską Polski i środkowej Europy istnieje wciąż jeszcze przepaść. Ambicja, zapał, ofiarność wystarczyć mogą wówczas, gdy Austrjacy, czy Węgrzy nie chcą ryzykować kości i grają tylko pod „pół parą". Z chwilą gdy rzucają na szalę wszystkie swoje atuty do konspirują natychmiast masze techniczne i tak tyczne poważne braki.

Czytając fachowe krytyki wiedeńskie o grze Pogoni nie znajdujemy tam właściwie nic nowego. Podkreślają one te wszystkie słabe strony, na które i u nas niejednokrotnie zwraca się uwagę. Bardzo mierna gra obrony, niedostateczna taktyka defensywna — jest stałą wadą lwowian, którzy mimo to w konkurencji krajowej łatwo wybili się na czoło.

Niespodzianką była conajwyżej fatalna gra Albańskiego, który jednak od meczu z Rumunją wykazuje spadek formy.

Z meczu Admira — Pogoń pisze Sport - Tagblatt: „...Goście polscy tylko w kilku fazach usprawiedliwili dobrą opinję, jaka ich poprzedzała.... ...Po przerwie nastąpił najlepszy okres Pogoni, trwał on jednak zaledwie ok. 15-u minut i przyniósł dwie bramki Matjasa II .... Gracz ten dysponuje dobrym strzałem i ma dobre pomysły....

...Kondycyjnie przedstawiała się Pogoń bardzo dobrze, miała jednak pecha natrafiając na doskonale w dniu tym usposobionych graczy Admiry...

...Najlepiej prezentował się bodajże środkowy pomocnik Wasiewicz, który pomagał w ataku i wspierał w miarę możności obronę. Boczni bardzo słabi...

Najbardziej miarodajny krytyk piłkarski Wiednia M. J. Leuthe pisze po meczu z Rapidem:

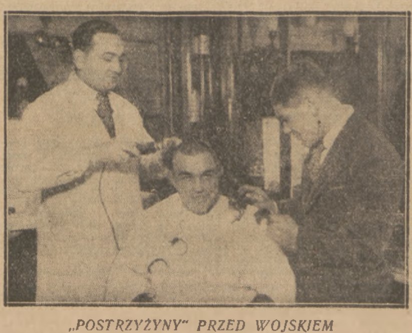
... Dziwna drużyna, ta Pogoń! Opanowuje trudne problemy, a prostych zadań rozwiązywać jeszcze nie umie! Atak lwowski grał w stylu dobrych środkowo - europejskich drużyn, natomiast formacje obronne nie wiedziały jak dać sobie radę z tego rodzaju grą. Można bez trudu strzelić kilka bramek, przyczem jednak przeciwnik Polaków stale narażony będzie również na niebezpieczeństwo utraty bramek. Napastnicy Pogoni mieli zresztą w Hutteldorfie wyraźnego pecha, w przeciwnym wypadku podwoiliby ilość goli.

Im bliżej bramki, tem mniejsza była wartość formacyj Pogoni. Najsłabiej prezentował się bramkarz.... Wprost nie do wiary, że gra on w reprezentacji. Wasiewicz tylko przez pewien czas pomagał napadowi, gorzej było z bocznymi. W tych warunkach dziwić się należy bitności ataku. Początkowo zwracał w nim uwagę Matyas II, stopniowo jednak wysunął się na pierwszy plan Niechciał. Był on bezsprzecznie najlepszym technikiem swojej drużyny, nie umiał tylko panować nad temperamentem. Z chwilą, gdy zdobył bramkę popadł w istny szał. Wyśmiewał „wrogów" i przyjaciół, dokazał sztuki spudłowania z jednego metra przed bramką, co mu jednak nie przeszkadzało objeżdżać wedle własnej woli przeciwników.....

...Ofensywa Pogoni znajduje się w każdym razie na dobrych drogach, inni muszą się jeszcze wiele uczyć...



WYJAZD ŁYŻWIARZY DO WIEDNIA.
W oknie wagonu widzimy: Sutyńską, Nehringową, Lisieckiego i Kalbarczyka, a u dołu — odprowadzających p. p. Nowacka — kpt. Theuera, Nehringa i Janowskiego



„POSTRZYŻYNY" PRZED WOJSKIEM
Chmielewski żegna się z czupryną przed odmarszem do szeregu

Do Grecji jedzie Kraków

KRAKÓW, 4.12. Tel. wł. — Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej otrzymał od ateńskiego klubu „Panathenean Sporting-Club" telegram, w którym Grecy akceptują warunki przyjazdu reprezentacji Krakowa do Grecji. Reprezentacja Krakowa ma rozegrać w czasie 20 — 28 grudnia trzy mecze, w tem jeden ze wspomnianym powyżej klubem ateńskim.

W związku z wyjazdem kapitan KOZPN p. Kałuża ustalił już listę kilkunastu graczy, którzy natychmiast rozpoczną zaprawę.



BARTNIAK (I.K.P.) i SIDELNIKOW (LECHJA) stoczyli w Łodzi dobrą walkę w wadze koguciej

K. Gryżewski, St. Rothert, W. Trojanowski

Awanse i degradacje

Nowe nazwiska w challange'u pięściarzy polskich

Ubiegły tydzień obfitował w wydarzenia, które były już właściwie uwerturą wielkiego sezonu pięściarskiego. Dwie porażki i remis hanowerskiego Herosu mile połechtały naszą ambicję i w pewnym stopniu dostarczyły nam materjał porównawczy, który możemy uwzględnić w tabeli najlepszych. Porównanie zwycięzców z Poznania, Warszawy i Inowrocławia, ze względu na zmęczenie Niemców, ma jednak tylko względną wartość.

Pozostałe mecze pozwalają nam stwierdzić coraz większe wyrównanie poziomu pięściarskiego w całej Polsce. Dzielna postawa lwowian na obcym terenie łódzkim i twardy opór Wisły w spotkaniu z mistrzowską Wartą, zmuszają nas już dziś do wprowadzenia szeregu najzupełniej niespodziewanych przesunięć.

Sytuacja staje się powoli coraz ciekawsza, a już w najbliższym czasie osiągnie swój punkt kulminacyjny, gdy do bezpośredniej walki staną cztery najlepsze kluby: Warta, IKP, IKB i Skoda. Liderzy tabeli zaczną załatwiać między sobą porachunki najbardziej intrygujące i na pewno w wielu wypadkach naruszą dotychczasową kolejność. Dziś mamy jeszcze względny spokój na froncie, a większość potyczek miała wpływ na ukształtowanie się tylko niższej połowy tabeli.

Musimy tu wyraźnie zaznaczyć, że bezpośrednie zwycięstwo, choćby było tylko wynikiem chwilowej dyspozycji, będzie miało dla nas moc obowiązującą. Każdy pogromca notowanego zawodnika zajmie jego miejsce w tabeli, zdobywając w ten sposób wyraźny dowód swoich postępów.

Wracamy teraz do naszego tygodniowego przeglądu.

WAGA MUSZA

1. **Rotholc** *Gwiazda—W-wa.*
2. **Sobkowiak** *Warta—Poz.*
3. **Rundstein** *Makabi—W-wa.*
4. **Jasiński** *Ruch—Hajduki.*
5. **Koziołek** *Warta—Poz.*
6. **Krysik** *Polonia—W-wa.*
7. **Mrożek** *IKB—Święt.*
8. **Bartniak** *IKP—Łódź.*
9. **Wieczorek** *CWS—W-wa.*
10. **Bagiński** *Ognisko—Wil.*

W tej kategorji ostatnie wypadki nie zmuszają nas do wprowadzenia zmian. Sobkowiak, Koziołek i Mrożek z łatwością pokonali przeciwników z poza tabeli, Bagiński zremisował ze Stolarowem (YMCA), ale jednak miał nieznaczną przewagę, a Bartniak odniósł mało mówiące zwycięstwo, dla odmiany — w wadze koguciej.

WAGA KOGUCIA

1. **Czortek** *Skoda—W-wa.*
2. **Krzemiński** *GKS—Grudz.*
3. **Jarząbek** *IKB—Święt.*
   Janowczyk *Sokół—Poz.*
   Wirski *Warta—Poz.*
6. **Rogowski** *Cuiavia—Inowr.*
7. **Nowakowski** *PKS—Kat.*
8. **Weiman** *Polonia—W-wa.*
9. **Radomski** *Astorja—Bydg.*
10. **Łada** *Goplania—Gniez.*

I tutaj także nic się nie zmieniło. Zanotować jednak musimy z przykrością spadek formy u wszystkich aktorów ostatnich spotkań. Czortek odniósł mało przekonywujące zwycięstwo nad Wilkem (Heros), który poprzednio zremisował ze słabo walczącym Wirskim. Jarząbek wysoko pokonał Wojtkowiaka, ale również daleko mu było do poziomu, na jaki wzniósł się podczas walki z Janowczykiem.

WAGA PIÓRKOWA

1. **Kozłowski** *Skoda—W-wa.*
2. **Rogalski** *Warta—Poz.*
3. **Mach** *Wisła—Krak.*
4. **Małecki** *Polonia—W-wa.*
5. **Bianga** *Gedania*
6. **Wnęk** *Wawel—Krak.*
7. **Forlański** *Warszawianka*
8. **Śmiech** *CWS—W-wa.*
9. **Dudziak** *Cuiavia—In.*
10. **Pinta** *IKB—Święt.*

Obaj liderzy pokonali Niemca Białasa, Rogalski jednak o mało nie potknął się na bitnym krakowianinie Machu. Poznańczyk był wprawdzie niewątpliwie zmęczony poprzednią walką, ale Mach walczył znakomicie i zasłużył nietylko na remis, ale i na gwałtowną podwyżkę swoich akcyj.

Niewytłomaczny spadek formy Spodenkiewicza, który tylko z największym trudem pokonał przeciętnego Hołowacza, zmusza nas do zupełnego usunięcia łodzianina z tabeli. Na dziesiąte miejsce wpisujemy natomiast Pintę, prezentującego na meczu z Astorją nieprzeciętne zalety bojowości i znakomitej kondycji.

WAGA LEKKA

1. **Polus** *Warszawianka*
2. **Woźniakiewicz** *IKP—Łódź.*
3. **Kajnar** *Warta—Poz.*
4. **Chrostek** *Wawel—Krak.*
5. **Mieczysławski** *Wisła—Krak.*
6. **Jarecki** *Warta—Poz.*
7. **Lelewski** *Stella—Gniez.*
8. **Bąkowski** *Skoda—Warsz.*
9. **Binek** *Ruch—Hajd.*
10. **Dorsz** *Astorja—Byd.*

Polus w tym tygodniu odpoczywał, natomiast dwaj jego najbliżsi konkurenci odnieśli efektowne zwycięstwa, które zapowiadają nadejście bardzo poważnego zatargu o pierwszeństwo. Mieczysławski pewnie pokonał Jareckiego i chociaż spotkanie to miało miejsce w wadze półśredniej, wynik uwzględniamy w normalnej kategorji obu przeciwników.

Występ Lelewskiego w zwycięskiej walce z Kaczmarkiem, pozwolił nam stwierdzić powrót jego formy z najlepszych czasów. Pośrednie porównania z Bąkowskim wypadnie bezwzględnie na korzyść pięściarza Stelli.

Na dziesiątem miejscu postawiliśmy Dorsza, który błysnął prawdziwym talentem podczas zwycięskiego meczu z Nawą. Defenzywa tego pięściarza, polegająca na wzorowem i bardzo przytomnem kontrowaniu, może mu zapewnić jeszcze bardzo poważne sukcesy. Z tabeli zniknął Nawa, Ratajak i Maj z Jagielonji, który jednak powinien jeszcze swoją pozycję odzyskać. To chłopak bardzo utalentowany, choć jeszcze niezupełnie rozwinięty fizycznie.

WAGA PÓŁŚREDNIA

1. **Sipiński** *Warta—Poz.*
2. **Seweryniak** *Skoda—W-wa.*
3. **Taborek** *IKP—Łódź.*
4. **Świrk** *IKB—Święt.*
5. **Żbik** *Wisła—Krak.*
6. **Janczak** *Polonia—W-wa.*
7. **Radomski** *Cuiavia—In.*
8. **Kruszyna** *Warta—Poz.*
9. **Misiurewicz** *Sokół—Poz.*

Sipiński zachował pierwszeństwo, choć miał przykrą (remisową!) przeprawę ze Żbikiem. Ten wynik, choć dla krakowianina bardzo zaszczytny (dajemy mu miejsce tuż za extra klasą w tej kategorji), był jednak w dużej mierze spowodowany nieczystą walką poznańczyka. Radomski awansował poważnie po znakomitej walce z Niemcem Davidem.

Na dziesiątem miejscu stawiamy Grądkowskiego, który pokonał Matiukowa. Ten ostatni, zgodnie z naszemi przypuszczeniami, marnuje swój talent, nie znajdując na terenie Wilna dobrych partnerów treningowych.

WAGA ŚREDNIA

1. **Chmielewski** *IKP—Łódź.*
2. **Karpiński** *CWS—W-wa.*
3. **Lewandowski** *Cuiavia—in.*
4. **Wiedeman** *Ruch—Hajd.*
5. **Dankowski** *Sokół—Poz.*
6. **Kolonko** *Wawel—Krak.*
7. **Fabisiak** *Polonia—W-wa.*
8. **Kostrzewa** *Fort Bema—W-wa.*
9. **Matuszewski** *Skoda—W-wa.*
10. **Florysiak** *Warta—Poz.*

Lewandowski potwierdził swoją doskonałą opinję, bijąc zdecydowanie i w pięknym stylu Harmsa (Heros). Matuszewskiego wysunęliśmy przed Florysiaka. Pięściarz Skody zremisował z Harmsem, z którym Florysiak wyraźnie przegrał. Wykreślamy zupełnie z listy Wojtkowiaka, bo choć piastuje on w Wilnie pierwszeństwo, na ringu przestał się wogóle pokazywać. Pozatem nie doczekaliśmy się żadnych rewelacyj.

WAGA PÓŁCIĘŻKA

1. **Doroba** *Legja—W-wa.*
2. **Pietrzak** *IKP—Łódź.*
   Przybylski *Sokół—Poz.*
4. **Szymura** *Warta—Poz.*
5. **Hanske** *Gedania.*
6. **Wezner** *GKS—Gruch.*
7. **Klimecki** *HCP—Poz.*
8. **Pisarski** *Skoda—Warsz.*
9. **Ożarek** *YMCA—W-wa.*
10. **Stahl** *IKP—Łódź.*

Po meczu w Inowrocławiu zdecydowaliśmy się zupełnie wykreślić Zielińskiego, który dzisiaj nie przedstawia żadnej poważniejszej wartości. Na jego miejsce wstawiamy Pisarskiego, który zaprezentował się znacznie lepiej, choć i jemu daleko do dawnej formy. Pewną „działalność" wykazał również Pietrzak, który zmienił barwy kaliskiego K. S. na IKP.

WAGA CIĘŻKA

1. **Piłat** *Warta—Poz.*
2. **Tilgner** *Sokół—Poz.*
   Choma *Gedania*
4. **Mizerski** *Polonia W-wa.*
5. **Szkwarkowski** *Lechja—Lw.*
6. **Krenz** *ŚKP—Łódź.*
7. **Wrazidło** *Ruch—Hajd.*
8. **Neuding** *Makabi—W-wa.*
9. **Kłodas** *Wima—Łódź.*
10. **Kuchnowski** *Cuiavia—In*

Dużą niespodziankę sprawił wszystkim Szkwarkowski, nokautując dawnego reprezentanta Krenza. Potwierdza się nasza opinja, że łodzianin potrafi walczyć efektywnie tylko z dużo słabszymi od siebie. Kuchnowskiego, po jego remisie ze Steinmetzgerem (Heros) wstawiamy na miejsce Tomaszewskiego, który w obecnym sezonie nie ma za sobą żadnych sukcesów.

Bokserzy Ruchu, którzy uchodzą za moralnych mistrzów Górnego Śląska zasypywani wprost są ofertami. I tak aż cztery zespoły lwowskie ubiegają się o przyjazd hajduczan. Ruch narazie jednak wybiera się tylko do Inowrocławia i Gniezna.

Mistrzostwa pięściarskie Okręgu VIII Z. S. Pomorze będzie organizować w końcu marca 1936 r. w Toruniu Komenda Okręgu VIII Związku Strzeleckiego, a nie Cuiavia.

Niemcy zawodzą w Anglji

75.000 widzów rozczarowanych klasa piłkarska Rzeszy

LONDYN, 4. 12. — Tel. wł. — Dziś wobec 75.000 widzów — w tem 10.000 Niemców — reprezentacja Anglji dała bolesną naucżkę piłkarstwa niemieckiemu! Po świetnej grze pobiła ona najlepszą reprezentację Rzeszy bezapelacyjnie 3:0 (1:0)!

Wynik ten przytem w żadnym wypadku nie odpowiada istotnemu stosunkowi sił. Anglicy zasłużyli na trzy do czterech bramek więcej. Nie padły one, gdyż Niemcy doprowadzeni długotrwałą kampanją prasową do szczytu ambicji i poświęcenia stawiali przez pierwszych 50 minut bohatersko czoła, sunącym jak lawina atakom angielskim, koncentrując się całkowicie na obronie. Ten okres gry był już najlepszym okresem gości. A jak wyglądał on optycznie?

Przez całe minuty na polu angielskiem stał tylko bramkarz Hibbs. Dziesięciu graczy angielskich trzymało w żelaznych kleszczach jedenastu Niemców. Akcje Anglików były szybsze, niż myśli przeciwnika! Co chwila na parę metrów przed bramką pojawiał się rwący się jak źrebak palący się do piłki Camsell, czy też niepokażni skrzydłowi Bastin i Mathews. Gdy te trzy niebezpieczne punkty paraliżowane były przez przeciwnika, zjawiali się skolei na widowni łącznicy Carter i Westwood, siejąc strach i spustoszenie. Bramka jednak nie padła przez 42 minuty! Dopiero w 43-ej min. Camsell po pięknie przeprowadzonej zmianie pozycji z Bastinem, z lewego skrzydła pod nieprawdopodobnie ostrym kątem oddał strzał, zmuszając Jacoba do kapitulacji. Fakt, że do tego czasu padła tylko jedna bramka — to był wielki i ostateczny triumf Niemców!

W drugiej połowie bowiem Niemcy byli już zupełnie rozbici. Coprawda w pierwszych minutach Anglicy pozwolili im trochę pohasać, jednak potem ze zdwojoną energją ruszyli do boju. Gdy w odstępie czterech minut padły dalsze dwie bramki, mecz był przesądzony! Apetyty Anglików zostały nasycone. Fabrykowali jeszcze conajwyżej kornery (zebrało się tego 13-cie) i dalekie strzały z pomocy. Niemcy byli zupełnie wyczerpani. Gdyby Anglicy chcieli strzeliliby teraz dowolną ilość bramek.

Dowolną? — nie! Jeden był bowiem gracz niemiecki, który wyrósł ponad siebie. Był nim bramkarz Jacob. Najbardziej nieprawdopodobne, szybkie i ostre Anglików więzły w jego rękach. Przed sobą miał dwie biedne ofiary Münzenberga i Harringera, zdemoralizowanych zupełnie szybkością i ostrością gry. Mimo to ani przez chwilę nie upadł na duchu!

Dlaczego Niemcy, którzy według własnego zdania grali dobrze, wypadli tak mizernie na boisku Tottenham?

Anglicy zaskoczyli ich atakami, z którymi nie spotkali się dotąd na kontynencie ani nawet u Anglików, odrabiających na kontynencie pańszczyznę urlopową. Anglicy byli szybcy nietylko w biegu, ale w akcjach. Piłka szła z nieprawdopodobną szybkością i celnością z nogi na nogę. Nie było w tem nic z schematu, na który możnaby odpowiedzieć rutyną. Gdziekolwiek znajdowała się piłka, tam wyrastał też Anglik, by natychmiast wyekspedjować ją dalej w miejsce najbardziej odpowiednie. Między jedną odparowaną akcją ofenzywną a następną upływały ułamki sekundy. Niebezpieczeństwo groziło nietylko ze strony napastników, ale i pomocników, nawet obrońców.

Środek pomocy Barker czy sąsiad jego Crayson oddali więcej strzałów, niż napastnicy niemieccy. Taka gra oszołomiła powoli grających Niemców. Jeśli do tego dodamy, że z chwilą, gdy decydowali się na ofenzywę, wyrastał przed nimi Anglik, szybki, zdecydowany, nie wzdragający się przed najostrzejszem starciem wręcz — że najszybsze ich pomysły były wolniejsze, niż ruch nogą Anglika, zrozumiemy, że przetrzymanie naporu tego prawie przez godzinę, było już poważnym fizycznym i psychicznym wyczynem.

Niemcy próbowali najpierw systemu defenzywny. Dla Anglików była to zabawka! Usiłowali więc skolei przejść do ofenzywy. Okazało się to — jeszcze bardziej zgubne. Przez luki w ich szeregach Anglicy przedostawali się niemal krokiem baletowym. Cóż mieli więc robić? Zarzucili wszelkie systemy, walczyli zajadle o piłkę i może tylko dlatego tak skromnie przegrali! Optycznie pozostawili jednak wrażenie drużyny gorszej — łagodnie mówiąc — conajmniej o klasę!

W drużynie angielskiej licząc miernikami kontynentalnemi nikt nie zawiódł. Z punktu widzenia angielskiego ponad poziom wybił się środkowy pomocnik Barker, najwspanialszy pomocnik, jakiego widziało oko widza kontynentalnego. Crayston wybitnie ofenzywny pomocnik, zademonstrował również niespotykaną klasę. W ataku Camsell o fantastycznym strzale był też królem skutecznych zagrań. Przed pauzą lepiej grała prawa strona ataku Matthews i Carter, po pauzie lewa Bastin — Westwood. Ale czy nie był to manewr taktyczny?

Pozatem obrona pewna, szybka, zdecydowana, o energicznym celnym, wykopie. Piłka wychodząca od Male czy Hapgooda nieomylnie przedostawała się do napastnika nieobstawionego, tak że od momentu ofenzywy niemieckiej do ataku angielskiego upływało mgnienie oka.

W drużynie niemieckiej najlepiej grał Jacob, dalej Szepan w ataku, który zwłaszcza w drugiej połowie dźwigał na sobie cały ciężar ofenzywy i... defenzywy. Muenzenberg i Harringer w pierwszej połowie byli szybcy i energiczni, ale szybko załamali się duchowo pod lawiną ataków i w poczuciu odpowiedzialności za najmniejszy błąd, który groził utratą bramki.

Najsłabiej wypadł Janes i Fath, Goldbrunner dobry był w pierwszej połowie, Gramlichowi nie starczyło nawet na tyle. W ataku niemieckim niebezpieczny był Lehner, który często wygrywał indywidualne pojedynki. Hohman żywy i zwrotny strzelał dużo, ale zupełnie niegroźnie. Rasselnberg był w drugiej połowie duszą ataku. Wskutek powolności Niemcy nie byli jednak zupełnie niebezpieczni.

Boisko było mokre i śliskie. Coprawda w czasie gry świeciło słońce, ale poranek był wyjątkowo ponury, deszczowy i mglisty. Niemcom nie odpowiadała też twarda piłka.

Emocjonujące momenty stwarzali tylko Anglicy. Raz omal Fath nie zdobył bramki, podobny wypadek zdarzył się po przerwie. Kombinacje Niemców przeprowadzane od czasu do czasu były nawet ciekawe i płynne, ale jakże wolne! Niemcy uzyskali też w drugiej części bramkę, gdy obrona angielska znalazła się na przeciwnej połowie. Nagle Niemcy zerwali się. Z ust publiczności wyrwał się okrzyk przerażenia: „Nikogo niema" — ale był Hapgood! — i był na tyle przytomny, że sfabrykował ofsajd. Strzał Lehnera ugrzązł w siatce, lecz przedtem znakomity sędzia Olsson odgwizdał spalony. Takiej samej bramki Mathewsa nie uznał też po 6 minutach drugiej połowy.

Bramki padły: 1) w 43 min.: Camsell przeszedł na lewe skrzydło dokąd podał mu Bastin piłkę ze środka, Camsell z ostrego kąta strzelił skutecznie.

2) W 21-ej min.: po przerwie atak Niemców przerywa Male, wykop jego dochodzi do Bastina, następuje wysoka centra. Camsell zwolniony z opieki Goldbrunnera już jest przy piłce. Jacob wybiega, ale Camsell przenosi ponad nim piłkę głową do siatki.

3) Trzecia bramka w 24-ej min. była majstersztykiem. Bastin podaje piłkę do Camsella, który mimo ataku obrońców odsyła piłkę na skrzydło, skąd Bastin wspaniałą bombą w prawy róg ustala wynik dnia.

Należy jeszcze dodać, że Gramlich omal nie sfabrykował bramki samobójczej, a w ostatnich minutach, gdy było już zupełnie ciemno, Fath po kombinacji z Rasselnbergiem i Hohmanem miał szanse zdobyć punkt honorowy.

Po meczu gracze uścisnęli sobie serdecznie ręce, a kapitanowie drużyn Szepan i Hapgood podziękowali Olssonowi za wzorowe sędziowanie, które było ułatwione dzięki wyjątkowo fair grze.

TRENER NERZ w wywiadzie oświadczył, że jest zadowolony z gry swej drużyny, była ona fair i mecz przeszedł bez zgrzytu. Niemcy wypełnili swe zadanie, grali dobrze, tak jak ich na to stać.

SZEPAN KAPITAN DRUŻYNY powiada: „Graliśmy, jak mogliśmy, a chcielibyśmy grać tak jak Anglicy!

Hapgood, kapitan Anglików: „Gra była ładna. Niemcy walczyli niezwykle lojalnie, ale jeśli chodzi o umiejętności, to oczekiwałem od nich więcej. Podania ich były dobre, ale za wolne. Zawsze mieliśmy czas dojść. Nigdy nie byliśmy w niebezpieczeństwie!

AUSTRIA I WIEN W ANGLJI

Od niedzieli bawią w Anglji dwie drużyny wiedeńskie, Austria i F. C. Wien. Pierwsze spotkania rozegrały one w poniedziałek. Westham pokonał Austrję 2:1, a Blackburn Rovers wygrał z F. C. Wien również 2:1.

Austria, która zajmuje obecnie w Wiedniu niską pozycję przegrała nieszczęśliwie! Pierwsza bramka padła z kiksu Adamka, druga z rzutu karnego za rękę Sesty. Punkt honorowy zdobył dla wiedeńczyków Stroh na pięć minut przed końcem. Austria była w pierwszej połowie równorzędna, po przerwie opadła na siłach.

F. C. Wien przegrał również dość nieszczęśliwie! Decydująca bramka padła w ostatniej minucie gry. Wiedeńczycy mieli najlepszych graczy w formacjach defenzywnych, w ataku wybijał się skrzydłowy Hassman, sprawiając Anglikom wiele kłopotów. Pierwszą bramkę zdobył dla gości Riesler, wyrównał pomocnik Bryde. Po przerwie Anglicy byli więcej w ataku, jednak przeciwnik trzymał się doskonale. W ostatniej minucie przebił się skrzydłowy Hamill i zmusił bramkarza wiedeńskiego do kapitulacji.

Wśród ludzi mocarnych

Z okazji dziesięciolecia Polskiego Związku Atletycznego w Katowicach. w dniach 7 i 8 grudnia b. r., odbędą się na sali Powstańców międzynarodowe walki zapaśnicze. Jak nas PZA informuje, z zawodników zagranicznych przyrzekli już swój przyjazd na Śląsk: mistrz Europy Lörnicz (Węgry — waga kogucia). Mistrz Europy i Makkabiady, austrjak Fincus (waga piórkowa). W wadze lekkiej startować będzie wicemistrz Rzeszy Niemieckiej— Nachtigall. Waga półśrednia będzie reprezentowana przez mistrza Austrji Musila, średnia przez mistrza Rumunji Ungara; półciężka przez mistrza Węgier i wicemistrza Europy Vierag'a; ciężka przez trzykrotnego mistrza Niemiec — Jetziga.

Ze strony polskiej, walczyć będą następujący zapaśnicy, wyznaczeni przez kapitana związkowego, p. Gałuszkę.

Waga kogucia: Rokita (W-wa) oraz Kuchta, Foit i Ruda P. (Śląsk); piórkowa: Pyć (W-wa), Grodzki (Poznań) Kawal (Łódź) i Dworok-Kuligowski ze Śląska. W wadze lekkiej wystąpią: Szajewski z Warszawy, Bajorek (Kraków) i Krysmalski II (Górny Śląsk). Półśrednia: Zembrzucki (W-wa), Hinta (Łódź), Gross (Kraków), oraz Kuligowski I, Kusz i Maruszewski ze Śląska. Wagę średnią reprezentować będą: Książkiewicz (Warszawa), Łukasiewicz (Poznań), Biskupski (Pomorze), Jakubowski (Łódź) i Krysmalski (Śląsk). Do półciężkiej zaś wyznaczono Fałkiewicza z W-wy. Hasnego z Krakowa i Urgacza ze Śląska. W ciężkiej wystąpią: Nigrin z Krakowa, Turek z Łodzi, oraz Gwóźdź i Gazda ze Śląska.

W dźwiganiu ciężarów Polskę reprezentować będą Odrowąż, Wittek, Stylec (Śląsk) i Zagórzycki (Pomorze). Z zagranicy wystąpią tu Janus i Malek ze Śląska niemieckiego oraz Fein (Austrja).

Boks w Poznaniu

Sezon pięściarski w całej Polsce jest w pełni, czego zupełnie nie odczuwamy w Poznaniu, tej stolicy polskiego boksu. Mieliśmy spotkanie z Niemcami w ubiegłą niedzielę, najbliższe mamy dopiero w niedzielę 15 b. m. Już niedzielne spotkanie wykazało małe obycie pięściarzy z ringiem, zanik techniki u bokserów Warty na korzyść bojowości, siły i kondycji fizycznej.

Musimy zwrócić baczną uwagę na tę zmianę nastawienia w klubie, reprezentującym najwyższą klasę naszego pięściarstwa. Zwrócenie uwagi na wyrobienie skutecznej bojowości nie powinno jednak prowadzić do zatracenia wielkich zalet technicznych, którym Warta zawdzięcza bezprzykładną długotrwałość swojej hegemonji.

Na terenie Poznania mamy obecnie cztery kluby pięściarskie: Wartę, Sokoła, H. C. P. i Związek Strzelecki. Obok Warty większą aktywność wykazuje jedynie jeszcze Sokół, lecz w sumie, mimo pełnego sezonu, panuje spokój. Zwłaszcza narybkowi nie daje się możności sprawdzenia swych umiejętności w ringu. Dotychczas obok mistrzostw klasy B odbyło się zaledwie jedno spotkanie młodzików Sokoła z H. C. P., lecz spotkanie to wypadło niezadawalająco. W imię dobra poznańskiego boksu, kluby muszą zarzucić wszelkie antagonizmy i winny bezwłocznie przystąpić do urządzania periodycznych spotkań swego narybku. Sal i ringów jest w Poznaniu poddostatkiem.

Aby te spotkania spełnić mogły należycie swe zadanie, kierownicy poszczególnych klubów dbać winni o spokojną atmosferę wśród widzów, przewałnie „kibiców" klubowych. Praktyka dotychczasowych spotkań młodzików wykazała, że bodajże jedynym powodem utrudniającym harmonijną współpracę klubów, to właśnie ogłuszające ryki galerji, które atmosferę tak elektryzują, że w końcu doprowadzają do scysji kierowników zawodów.

Śliwiński.

Nowi goście z Łotwy

YMCA Ryga, siedmiokrotny mistrz Łotwy w siatkówce i wielokrotny w koszykówce, rozegra w dniach 12 i 13 b. m., t. j. we czwartek i piątek spotkania z YMCA i AZS.

Spotkania powyższe zapowiadają się b. interesująco, gdyż poziom drużyny łotewskiej jest niezwykle wysoki. Łotysze mają reprezentacyjnych obrońców Samtiusa i Augustsa, oraz środkowego napastnika Mahneistersa.

Łotysze przyjeżdżają do Polski bezpośrednio z tournee po Europie, na którem bawią już półtora miesiąca. Z Warszawy jadą do Krakowa, gdzie rozegrają spotkania z miejscowemi Y. M. C. A. i Cracovią.

Zawody odbędą się na hali YMCA, przyczem pierwszego dnia Łotysze walczą z AZS w koszykówce, a z YMCA w siatkówce, a następnego — odwrotnie.

Został również potwierdzony przyjazd chińsko - amerykańskiej drużyny studentów z Berlina. W szeregach tej drużyny walczy 2 Chińczyków, 2 Kanadyjczyków i 3 Amerykanów. Rozegra ona spotkania koszykówki z AZS i YMCA w Warszawie dnia 17 i 18 b. m. Reprezentuje ona podobno niespotykany poziom. (B. K.)

ZMIANY W P.Z.G.S.

Por. Kaliński Wacław oraz Gradziuk Aleksander zostali dokooptowani na członków Wydziału Gier i Dysc. PZGS

Częstochowa zawiadomiła PZGS, że rezygnuje z organizacji mistrzostw Polski w siatkówce kobiecej, gdyż nie chce przyjąć na siebie ryzyka finansowego (B. K.).

AZS W BERLINIE

AZS. warszawski jedzie do Berlina na 1 — 5 stycznia, celem rozegrania spotkania rewanżowego z Deutsche Studentenschaft. Przewidziane są trzy spotkania. (B. K.)

TRENER KŁYSZEJKO W KRAKOWIE

Po czterotygodniowym pobycie opuszcza Kraków trener Kłyszejko. Na odjezdnem dzieli się z nami wrażeniami, szkicując pobieżnie plon swych wysiłków.

— W treningach moich, obejmujących prawie że tylko koszykówkę, brały dział drużyny męskie Cracovii, YMCA, Wawelu, Garbarni, Olszy, Modrzejówki, oraz drużyny gimnazjalne. Pozatem trenowałem siatkówkę z zespołami kobiecemi Olszy i Wieliczanki. Koszykówkę kobiecą prowadziłem tylko w Makabi.

— Starałem się zaprowadzić pracę planową, rozłożoną na pewien okres czasu, a wyjeżdżając, pozostawiłem kierownikom drużyn wskazówki na grudzień i połowę stycznia.

W koszykówce — Cracovia i YMCA są lepsze od drugiej grupy, gdzie na czele stoi Wawel, a obok niego Modrzejówka i Olsza. Najlepsze rezerwy posiada jednak Cracovia.

— Siatkarki z Olszy mają dużą przyszłość. Są młode, wysokiego wzrostu, toteż można się po nich wiele spodziewać. Koszykarki Makabi ćwiczyły dużo, ale nie widziałem ich w meczu. Myślę jednak, że poprawa będzie widoczna.

Pływacy E. K. S. katowickiego bawili ub. niedzieli w Zabrzu na Śląsku Niemieckim, korzystając z zaproszenia S. V. Friesen — Hindenburg. W meczu waterpolowym, mistrzowie Polski ulegli daleko lepszym od siebie Niemcom („1900" Gliwice) 3:9. W poszczególnych konkurencjach pływackich, katowiczanie wobec dobrych wyczynów zawodników Śląska Opolskiego wypadli dosyć blado.

Z ostatniej chwili

Hamburg zmienia skład

BERLIN, 4.12. — Tel. wł. — W ostatniej chwili zaszły w składzie reprezentacji Hamburga ważne zmiany. Sposodu trudności urlopowych musiano zrezygnować z Petersa i Vogta, co postawiło Hamburg w kłopotliwem położeniu. Petersa w wadze koguciej zastąpi Kascha (BC Condor), Vogta w wadze ciężkiej zastąpi Otte, którego skolei w wadze półciężkiej zastąpi Rehm (Sportsman). Niepewny jest również udział Baumgartena, który pracuje w Arbeitsdienst ale istnieje nadzieja, że interwencja Hamburga w ministerstwie pracy spowoduje udzielenie urlopu znakomitemu pięściarzowi.

Zmiany powyższe powodują pewne osłabienie składu w wadze muszej, choć Kascha jest też doskonałym pięściarzem. Trudno stawiać wnioski o zmianach w wagach ciężkich, skoro Vogt miał debjutować w tej wadze.

Typ fajtera został zastąpiony przez technika Rehma, który był 6-krotnym mistrzem Hamburga w wadze średniej, zanim wypchnął go stamtąd Baumgarten.

Ciekawe są komentarze prasy niemieckiej. Hamburg jest pełen optymizmu, Berlin natomiast obawia się występu swych pogromców i nie chciałby by Warszawa została rozczarowana.

MECZ BOKSERSKI
POLSKA — BELGJA

POZNAŃ. 1.12. Tel. wł. — W Poznaniu bawił wczoraj red. Hauptman z Brukseli, który w imieniu Belgijskiego Zw. Bokserskiego ustalił szczegóły meczu Polska — Belgja.

Mecz ten odbędzie się pod koniec lutego, względnie w pierwszych dniach marca przyszłego roku. Reprezentacja belgijska rozegra trzy spotkania a mianowicie:

Polska — Belgja w Poznaniu, Warszawa — Bruksela w Warszawie i Łódź — Bruksela w Łodzi.

Trzeci egzamin Herosu w Polsce

Cuiavia chluba Inowrocławia remisuje z Niemcami

(Od specjalnego wysłannika)

Warto było zrobić wycieczkę do Inowrocławia, chociażby po to, aby przekonać się w jakim stopniu doba odpoczynku wpłynęła na drużynę Heros — Eintracht.

Chcieliśmy też sprawdzić, jak drużyna Cuiavii wypadła na tle poważnego przeciwnika. Staraliśmy się przytem przeprowadzić analizę porównawczą zawodników Skody i Cuiavii na tle przeciwników niemieckich.

Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie stwierdzamy kategorycznie, że hanowerczycy za wyjątkiem jednego Białasa, byli lepsi w Inowrocławiu niż w Warszawie. Weźmy chociażby takiego Wilkego. To co pokazał przez trzy minuty z Czortkiem, demonstrował przez pełne dziewięć minut z Rogowskim.

Wspomnieć tu jeszcze trzeba o musze, Brofazim II, którego nie widzieliśmy w Warszawie. Możemy się nie martwić: Brofazi jest bardzo przeciętnym przeciwnikiem i mamy wrażenie, że Krysik miałby z nim duże szanse.

Tymczasem Łada zawiódł. Jest to zawodnik o bardzo małym repertuarze uderzeń. Lewy prosty dublowany — i lewy sierp, to bodaj jedyne ciosy stosowane przez inowrocławianina. Inowrocławianin nie jest nadto bojowy i nie lubi zwarcia. Na jego usprawiedliwienie przytaczamy opinje jego opiekunów, że walczył dużo poniżej swej normalnej formy.

Za chwilę czeka nas znów rozczarowanie. Po Rogowskim spodziewaliśmy się więcej. Wprawdzie Wilke z Warszawy byłby może znokautowany przez Wilkego z Inowrocławia, ale na tle tych dwu walk Czortek dominuje niepodzielnie i znacznie przewyższa klasą Rogowskiego.

Kogut kujawski ma największe braki w kryciu, a pozatem jest wolny i wyraźnie gubi się z chwilą kiedy przeciwnik narzuca tempo. Trzeba jednak oddać mu sprawiedliwość, że potrafi bić z obu rąk i jest zupełnie poprawny w półdystansie i w zwarciu. W walce na dystans nie miał nic z Wilkem do powiedzenia. Rogowski, coprawda też, jak twierdzą jego przyjaciele, walczył poniżej formy.

Nadzieją Inowrocławia jest piórkowiec Mrozowski, który zastępuje kontuzjowanego w rękę Dudziaka. Mrozowski to młodziutki 17-letni chłopaczek, któremu jeszcze daleko do rutyny ringowej. Posiada jednak wiele — bo spryt. Szybko orjentuje się w sytuacji i potrafi wybrać właściwą taktykę. W walce z Białasem prędko zrozumiał, iż jedynym jego ratunkiem było zwarcie. Wchodził w nie zawsze czysto, jednak zdołał się uratować przed niebezpiecznemi ciosami Białasa, który zresztą był cieniem zawodnika, stawiającego czoło Kozłowskiemu. Mrozowski też jest twardy, ale to jeszcze wszystko mało, aby móc liczyć, żeby w bliskim czasie mógł odegrać rolę w boksie polskim.

W wadze lekkiej podobał się nam bardzo Lelewski. Jest on narazie jeszcze zawodnikiem Stelli, ale powrót na łono Cuiavii jest kwestja dni.

Lelewski — to typowy puncher, który zresztą jest dobry zarówno w ofenzywie jak i defenzywie. Szybki atak i celny cios oraz doskonała praca nóg stanowią atuty tego boksera. Lelewski wypadł na tle Kaczmarka dużo lepiej, niż Bakowski.

Jeszcze możnaby dodać, że bokser Stelli przy swej żywiołowości jest niesłychanie opanowany i potrafi nieźle rozkładać siły.

Lelewski zresztą, jak sam twierdzi, nie doszedł jeszcze do swej normalnej formy fizycznej.

Zupełnie inaczej rozwiązał swą walkę z Davidem Radomski, poszedł na wymianę ciosów na dystans.

Niestety inowrocławianin nie potrafił zablokować potężnego Niemca i nie uchronił się od pokaźnej porcji ciosów. Trzy piekielne uderzenia w żołądek, jakie zainkasował Polak w drugiej rundzie, a które przyjął bez wrażenia, świadczą o jego niesłychanej twardości. Atutem Radomskiego są przytomne kontry i dość wszechstronne wyszkolenie techniczne.

Porównując Seweryniaka z Radomskim, pierwszeństwo jednak oddajemy warszawianinowi, który potrafił dużo lepiej zablokować Davida.

Przyjemną niespodziankę zrobił Lewandowski w w. średniej; walcząc z Harmsem dowiódł, że jest bezsprzecznie najlepszym i najwięcej utalentowanym bokserem Cuiavii. Lewandowski imponuje wyczuciem dystansu, a jego suchy cios z przedramienia spada zawsze najmniej spodziewanie. Inowrocławianin najchętniej bije z półdystansu prawym prostym lub hakami z obu rąk. A ważne jest i to, że Lewandowski nie zapomina o sercu i żołądku przeciwnika. Słabym punktem tego zawodnika jest defenzywa.

Inowrocław oczekiwał wiele po półciężkim Zielińskim, o którym chodziła fama, że jest w doskonałej formie. Rzeczywiście, Zieliński miał doskonałą pierwszą rundę. Wkrótce się jednak okazało, że to wszystko na co go stać.

Ten trzyminutowy bokser spuchł zupełnie, obnażając kompletny brak kondycji. Jednem słowem, Inowrocławianin zawiódł na całej linji. Walczył do tego stopnia bez głowy, że odnosiło się wrażenie, że nastawia on specjalnie szczękę, aby wypróbować siłę ciosu przeciwnika. Inna sprawa, że Sikora był dużo lepszy, niż w walce z Pisarskim. Nasuwa się jednak wniosek, że Pisarski, jakkolwiek daleki od formy, nie miałby żadnych trudności z Zielińskim. Brak bojowości u Zielińskiego obniża ostatecznie walory tego pięściarza.

Kuchnowski waży 84 kg.; jest to potężny chłopak, który nawet przez gardę potrafi posłać przeciwnika na deski. Trudno wogóle jeszcze Kuchnowskiego nazwać pięściarzem. Umiejętności Kujawianina polegają jedynie i wyłącznie na prawym sierpie. Jeśli jednak Kuchnowski znajdzie się na półdystansie lub w zwarciu, nie umie uderzyć. Kuchnowskiemu może się udać cos i może zwyciężyć, ale „boksować" jeszcze nie umie; a pozatem jego opiekunowie twierdzą, że ma bardzo miękką szczękę.

Reasumując, musimy stwierdzić, że 37 tysięczne miasteczko umiało wychować drużynę, która w sumie stanowi dobry zespół, mogący być niemal dla wszystkich ósemek polskich niebezpiecznym.

K. Gryżewski.

Wyniki techniczne były następujące:

W. muszej: Brofazi II remisuje zasłużenie z Łodą. Walka nieciekawa i anemiczna.

W. koguciej: Wilke bardzo wysoko wygrywa z Rogowskim, przyczem walka cały niemal czas prowadzona jest na dystans.

W. piórkowej: Lelewski wysoko wygrywa z Kaczmarkiem. Duża przewaga Polaka w dwu pierwszych rundach, słabsza — w trzeciej.

W. półciężkiej: Radomski zwycięża Davida. Co do tego wyniku mamy wątpliwości. Inowrocławianin nie uchronił się od takiej ilości ciosów, by raczej zasłużyć na remis.

W. średniej: Lewandowski wysoko wygrał z Harmsem.

W. półciężkiej: Sikora deklasuje Zielińskiego, jakkolwiek bokser Cuiavii wygrał pierwszą rundę.

W. ciężkiej: Kuchnowski zremisował z Steinmetzgerem. W drugiej rundzie Niemiec posiedział dwa razy na deski, mimo to w trzeciej rundzie, dzięki lepszej technice odrobił stracone punkty i wygrał walkę.

Wynik 8:8 zlekka krzywdzi Niemców.



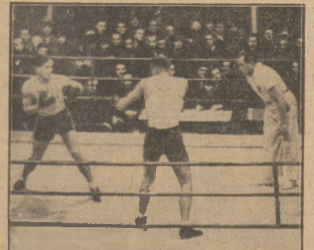
POŻEGNALNA WIZYTA WILIMOWSKIEGO W PZPN
Skończył się pierwszy etap leczenia w Warszawie, teraz na rekonwalescencję do Hajduk.

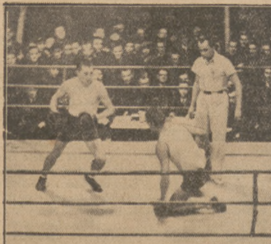


UROCZYSTY AKT W P.U.W.F.
Gen. Olszyna - Wilczyński wręcza dyplom laureatowi nagrody dziennikarskiej red. Junoszy-Dąbrowskiemu.



TYM RAZEM JESZCZE NIE POSZŁO
8-ka bokserów bydgoskiej Astorji odpadła z dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo w boksie. Stoją od lewej: Wyplewski, Wojtkowiak, Borowicz, Dorsz, Karasek, Sobek, Łukowski, Matyasik.





STEINMETZGER — GARSTECKI PISARSKI — SIKORA
Z MECZU BOKSERSKIEGO SKODA — HEROS 9:7

Generalną „czystkę" w napadzie Ruchu

zapowiada kierownik drużyny insp. Gettler

Chorzów, w grudniu.

Niespodziewany pogrom Ruchu w Lipinach wywołał na Śląsku piorunujące wrażenie. Wszędzie mówi się o porażce mistrza Polski i udowadnia się, że poziom piłkarski na Śląsku jest jednak stosunkowo wysoki i wyrównany, jeśli chodzi o ligę śląską.

W obozie Ruchu pogrom w Lipinach wywołał prawdziwą konsternację. Wasz współpracownik miał możność zapoznania się z opinją kierownika mistrzowskiej jedenastki, p. insp. Gettlera.

Inspektor wcale nie usiłuje zmniejszyć wielkiego sukcesu Naprzodu, ani nie usprawiedliwia sensacyjnego pogromu własnych pupilków. Przeciwnie!

— O ile mam być szczery — powiada insp. Gettler — to przyznam się panu, że mimo upływu dwu dni od sensacyjnego meczu, nie zdaję sobie jeszcze sprawy, jak wogóle do tak wysokiej porażki doszło. Ot, mieliśmy czarny dzień... Mimo przychylnych warunków do pauzy (Ruch grał z wiatrem), niakowi nic nie wychodziło. Główną winę ponosi tu strasznie wolny Peterek i debjutant Gruszka, który nawiasem mówiąc, nie wykazał prócz żółwich pociągnięć absolutnie niczego. Naprzód oczywiście był doskonale usposobiony.

— Więc co pan, jako kierownik drużyny teraz uczyni?

— Weźmiemy się „pierszcem" do roboty. „Przepierwię" cały napad i zasilę go młodymi, własnymi wychowankami. Będę eksperymentował i sądzę, że wkrótce zmontuję silny kwintet. W starem zestawieniu atak nie pozostanie ani sekundy dłużej. Przed niedzielnym meczem z Wartą wszystko będzie wypróbowane, tak, że w spotkaniu z sympatycznymi poznańczykami napad wystąpi już w odmienionej szacie. Uwagę poświęcę naturalnie i pomocy. Jaki jednak będzie skład na Wartę, trudno mi w tej chwili odpowiedzieć. Okaże się to dopiero po zarządzonych przezemnie treningach.

Nie od rzeczy będzie dodać, że zagrożone są obecnie pozycje wszystkich napastników oprócz Giery. Kandydatury Panhirsza i Dziwisza też mocno szwankują. Konsternacja w obozie mistrza jest wielka.. Nie ulega bowiem wątpliwości, że z każdą inną drużyną ligi śląskiej, Ruch musiałby dobrze się namozolić, a wynik stałby zawsze pod znakiem zapytania.

Dzisiejszy Naprzód nie przedstawia, pomimo dwu internacjonałów, żadnej specjalnej wartości. Wspomnimy jeszcze, że pod pseudonimem „Gruszki" wystąpił na pozycji Wilimowskiego zawodnik jednego z klubów robotniczych. Arbiter meczu, p. Gryc z Katowic, nadto na każdym kroku krzywdził Naprzód, odgwizdując urojone spalone i t. p. Złośliwi twierdzą, iż gdyby nie kurtuazyjny gwizdek p. Gryca, Ruch „osiągnąłby" wynik dwucyfrowy!

(hr)

TRENINGI DĘBU

Zarząd K. S. Dąb informuje nas, że w nadchodzącą niedzielę przeprowadza mecz treningowy dwu teamów i rezygnuje z zakontraktowania meczu. Inż. Durczak uzasadnia stanowisko zarządu tem, iż gracze, którzy po większej części pracują, wskutek wczesnego zmroku nie mogą trenować podczas tygodnia. (hr)

OTTO NA ŚLĄSKU

Trener P. Z. P. N-u p. Kurt Otto bawi od półtora tygodnia w Katowicach, gdzie prowadzi kurs przodowników piłkarskich. Kurs liczy 20-tu uczestników i jest skoszarowany w Komendzie Rezerwy Policji. Ćwiczenia praktyczne odbywają się na dawnem boisku KKS. Pogoń (hr)

NARYBEK ŚLĄSKI — KS. ŚLĄSK

W czwartek, obiecujący narybek Śląska, walczy w Świętochłowicach z ligowym zespołem K. S. Śląsk. Skład narybku będzie następujący: Kwoka (Czarni), Michalski (Naprzód), Krawiec (Dąb), Piec II (Naprzód), Niechciol (Stadjon), Dytko (Dąb), Piec I (Naprzód), Ksionżek (Naprzód), Smolin (Czarni), Kłoda (Dąb), Cyganek (Wawel). Na rezerwowych wyznaczył kapitan Śl. O. Z. P. N. graczy T. S. Naprzód: Wysockiego, Kłosska, Kandelę i Bochnię.

Przedewszystkiem konstatujemy, że po sukcesie Naprzodu nad Ruchem, zarząd Śl. O. Z. P. N. wykazuje wielki respekt przed pogromcami mistrza Polski, wystawiając aż 8 graczy lipinian.

O ile wyżej wymieniony skład miałby walczyć o przyszły puhar PZPN-u, dużo możnaby mu zarzucić. Uwzględnić należałoby więc tutaj przedewszystkiem Moczkę z Dębu, Goda i Cebulę ze Śląska, Czempisza z Ruchu, Chebka z Słowianu i Rzychonia z Pocztowego. Interesujące te, mimo wszystko, zawody rozpoczną się o godz. 14 na stadjonie Śląska. (hr)

GOD KRÓLEM NAPASTNIKÓW

Trener Otto, który był obecny na meczu Śląsk — Dąb ostatniej niedzieli widząc grę Goda, oświadczył, że zawodnik K. S. Śląsk jest obecnie najlepszym środkowym napastnikiem ligi! (hr)

GOŚĆ ŚLĄSKA Z NIEMIEC

K. S. Śląsk (Świętochłowice) przyjmuje w nadchodzącą niedzielę na własnem boisku zespół niemieckiej ligi okręgowej „03" Ratibor ze Śląska Opolskiego. Skład Śląska zależny jest od czwartkowego meczu z „reprezentacją" Śl. O. Z. P. N. W każdym bądź razie na lewem skrzydle zagra znów Smol! (hr)

Sobiehart, który tak udatnie zadebiutował w szeregach benjaminka na meczu z Śląskiem, nie uzyskał zgody P. Z. P. N. na przejście z Warty (Zawiercie) do Dębu, podobno dlatego, że w przeciągu ostatnich lat aż czterokrotnie zmieniał barwy! Należy podnieść, że utalentowany napastnik mieszka od 3 miesięcy w Katowicach i pracuje jak większość członków i graczy Dębu, w hucie Baildon.

Lwów

LWÓW — ŚLĄSK W BOKSIE

Z okazji 10-lecia L.O.Z.B. odbędzie się w nadchodzącą niedzielę we Lwowie mecz bokserski Lwów — Śląsk. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. Walczyć będą (od wagi muszej): Górecki (L) — Jasiński (Śl), Veit (L) — Jarząbek (Śl), Hołowacz (L) — Matuszczyk (Śl), Sprung (L) — Bieniek (Śl), Biłyj (L) — Świerk (Śl), Michniewicz (L) — Banach (Śl), Leoniak (L) — Langer (Śl), Szkwarkowski (L) — Wocka (Śl).

Z okazji dziesięciolecia L.O.Z.B. szereg działaczy zasłużonych koło rozwoju sportu bokserskiego na terenie Lwowa, zostało odznaczonych honorowa odznaką L.O.Z.B. (m. k.).

Trener Polskiego Związku Gier Sportowych, p. Kłyszejko, został przydzielony przez PZGS, na grudzień do Lwowa. LOZGS postanowił w całej pełni wykorzystać pobyt p. Kłyszejki we Lwowie i zorganizuje kurs dla przodowników gier sportowych. (K).

Mistrz Polski w koszykówce panów KPW (Poznań), gościć będzie we Lwowie 7 i 8 grudnia i weźmie udział w turnieju siatkówki i koszykówki, który odbędzie się przy udziale Sokoła Macierzy, AZS i Droru. (K).

Rewanżowy mecz pływacki Kraków — Lwów odbędzie się 15 b. m. we Lwowie w krytej pływalni. Bezpośrednio przed meczem, zorganizowany będzie we Lwowie kilkudniowy obóz pływacki, dla czołowych zawodników Lwowa. (K).

Mistrzostwo bokserskie okręgu lwowskiego w kl. B zdobyła drużyna Barkochby rzeszowskiej, po zwycięstwie nad Czarnym w stosunku 10:6, wchodząc temsamem do kl. A. Sekcja bokserska Barkochby powstała dopiero przed rokiem i należy do najmłodszych klubów bokserskich okręgu lwowskiego.

Bilorówna i Kowalski, mistrzowska para Polski w jeździe parami, udaje się w najbliższych dniach do Berlina na kilkudniowy trening. Podkreślić należy, że para lwowska wyjeżdża do Berlina na własny koszt rezygnując z lodowiska katowickiego, które nie jest w stanie stworzyć tak dogodnych warunków treningowych jak Berlin. (K).





DRUŻYNY I.K.P. (ŁÓDŹ) I SKODY (W-wa) ZAKWALIFIKOWAŁY SIĘ DO FINAŁU ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO POLSKI W BOKSIE
Warszawianie: od lewej: Krysik, Czortek, Kozłowski, Bakowski, Seweryniak, Matuszewski, Pisarski, Garstecki.
Łodzianie: stoją od lewej: Pawlak (sekundant), Gluba, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Stahl, Krenc, Konarzewski (trener klubu).

Rewja drużyn hokejowych

W siedzibie mistrza Polski

Lwów, w listopadzie.

Sport kanadyjski stał się we Lwowie bardzo popularny. Obecnie wytworzyła się już taka sytuacja, iż każdy poważny klub uważa za swój punkt honoru dysponować drużyną hokejową, nie bacząc często na znaczne koszty. Hokej we Lwowie pasjonuje tysiączne rzesze widzów, podobnie, jak w lecie mecze ligowe.

Żywiołowy wprost rozwój hokeja sprawia władzom związkowym we Lwowie niemało kłopotu. By umożliwić wszystkim normalny rozwój, by wykorzystać w pełni sezon, trzeba dysponować odpowiednio przygotowanym torem. Jeden tor na Lwów, w żaden sposób nie pokryje faktycznego zapotrzebowania, to też związek chcąc zaradzić najpilniejszej potrzebie, postanowił przystąpić do budowy własnego toru. Wszystko zapowiadało się ładnie i pięknie. Opracowano plany i kosztorysy, tor miał być gotowy nawet w połowie listopada. Nadspodziewanie wyłoniły się jednak trudności finansowe i... hokej lwowski znalazł się w katastrofalnem wprost położeniu.

Jak zakończy się to wszystko, tego nie chcemy przesądzać. Z obowiązku notujemy meldunki z poszczególnych obozów.

*

Na temat mistrzowskiego zespołu Polski, Czarnych, krążyły po Lwowie od miesiąca najbardziej fantastyczne pogłoski. Drużynę Czarnych uważano już niemal za zlikwidowaną, a tych, czy owych hokeistów widziano zarówno w lwowskich, jak i pozalwowskich klubach. Pogłoski te — jak zdołaliśmy sprawdzić — zupełnie nie odpowiadają prawdzie. Imienny skład mistrza Polski przedstawiać się będzie następująco: **W bramce grać będzie Stenzel,, w obronie Kasprzak i Lemiszko, w napadzie Czyżewski, Jasiński I i Kuliczkowski, a w drugiej trójce: Jałowy II, Stupnicki, Jasiński II.**

Poważnem wzmocnieniem „Czarnych" jest „zdobycie" Jasińskiego II z lwowskiego A. Z. S. W rezerwie mają „Czarni" do dyspozycji jeszcze Jałowego I i Zgóralskiego. Trocki definitywnie wycofał się z życia sportowego.

Drużyna „Czarnych" uczęszcza od miesiąca na gimnastykę i zaprawę, którą prowadzi w sali Sokoła p. Kasprzak. Nie jest wykluczone, że na otwarcie sezonu mistrz Polski wyjedzie do Berlina. Ostatnio otrzymali „Czarni" z Brandenburger S. C. zaproszenie rozegrania dwu meczów w Berlinie z prawem rewanżu we Lwowie. Istnieje również możliwość odwiedzenia „telefonistów" w Bukareszcie. W pełnym sezonie projektują „Czarni" sprowadzenie kilku drużyn zagranicznych do Lwowa. Ostateczna decyzja w tej sprawie spoczywa wyłącznie w rękach P. Z. H. L., do którego zwrócono się z prośbą o pozwolenie rozgrywania meczów w niekompletnym składzie w razie pozbawienia drużyny jej najlepszych zawodników w związku z igrzyskami olimpijskiemi.

*

Drużyna wicemistrza Polski, Lechja, jest przygotowana do sezonu. Zaprawę gimnastyczną i treningi „suche" prowadzi Sokołowski I. Skład Lechji nie został jeszcze definitywnie ustalony. W chwili obecnej kierownictwo operuje nazwiskami: **Bedryło, Heil, bracia Sokołowscy, Stworzeński, Goetz, Katała, Kamiński, bracia Truszowie.** W razie potrzeby ma jeszcze Lechja w rezerwie Demkowskiego i Palamarczuka, którzy ostatnio ukończyli służbę wojskową. Program Lechji został już przez kierownictwo opracowany i przewiduje zorganizowanie w połowie grudnia wielkiego turnieju o puhar Lechji z udziałem Cracovii i poznańskiego A. Z. S., oraz dwu drużyn lwowskich. Gdyby termin grudniowy nie został przez P. Z. H. L. zatwierdzony wówczas impreza ta odbędzie się w styczniu w każdym bądź razie napewno przed Olimpjadą. W czasie trwania igrzysk olimpijskich, Lechja ma zamiar zorganizować tournee po większych ośrodkach prowincjonalnych, jak Zagłębie Naftowe, Stryj i Przemyśl.

*

Nakładem znacznych kosztów przystąpiła Pogoń do budowy własnego lodowiska, położonego na terenach kortów tenisowych. W składzie Pogoni, jak się dowiadujemy, zajdą dość znaczne zmiany. Sezon zeszłoroczny, który był w historji hokeistów Pogoni wybitnie kryzysowy, ma Pogoń już za sobą. Drużyna grać będzie w nadchodzącym sezonie **w składzie wybitnie odmłodzonym.**

Kierownictwo sekcji postanowiło przedewszystkiem zrezygnować z usług niezmordowanego Wacława Kuchara, a pozatem utracono Hammerlinga, który przeniósł się zawodowo do Drohobycza. Barw Pogoni bronić będą: **Wańczycki, Weissberg, Bereza, Sabiński, Zimmer, Korzeniowski, Jastrzębski, Krasucki.** Pozostaje jeszcze młody dobrze zapowiadający się hokeista lwowskiego A. Z. S. Plejewski, któremu okres skreślenia mija w dniach najbliższych i nowy nabytek Drańko, b. gracz Pogoni równieńskiej. Treningi Pogoni prowadzić będzie b. olimpijczyk p. Mauer, który szczególnie dużo uwagi poświęcać będzie drużynie młodszej. Drużyna Pogoni, zapowiada się doskonale i już w zeszłorocznych mistrzostwach rezerw klubów lwowskich zajęła pierwsze miejsce. W programie przewiduje Pogoń sprowadzenie poznańskiego A. Z. S., rozegranie meczu rewanżowego w Poznaniu, wyjazd rewanżowy do wileńskiego Ogniska, sprowadzenie Dragosz-Vody i małe tournee po prowincji.

M. K.

Bezkrólewie w Krakowie

Kraków w grudniu.

W hokeju krakowskim panuje „bezkrólewie". Ustąpił prezes por. Kosman, nie pozostało zatem nic innego, jak zwołać Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w czwartek 5 grudnia.

Dotychczasowy okres pracy nie został jednak zmarnowany. Przedewszystkiem zainteresowano się sprawą hokeja w szkołach krakowskich. Zarządowi KOZHL, sprzyjał los, w szeregach jego znajduje się bowiem prof. Jodłowski, entuzjasta hokeja. On to zainteresował się gimnazjami krakowskimi, wykazującymi dużą ruchliwość i posiadającymi wcale dobre zespoły. Jest nadzieja, że regularne zawody drużyn szkolnych będą w sezonie na porządku dziennym.

Niemniejsze zainteresowanie budzi sprawa wyszkolenia. Związek zamierza urządzić kurs instruktorów hokejowych, który odbyłby się w styczniu lub lutym. Dla bliższego kontaktu z prowincją utworzono delegaturę w Krynicy, która zaopiekuje się tamtejszymi klubami, a prócz tego projektowane jest urządzenie pociągu popularnego na turniej noworoczny do Krynicy. Dla rezerwy KTHH. oraz Strzelca Makkabi i KS. Krynica urządzone będą mistrzostwa klasy B w Krynicy

Mistrzostwa Okręgu, będą zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia, rozegrane w dwu rundach. Prócz tego Kraków weźmie udział w turnieju czterech okręgów, projektowanym przez Lwów. Konferencja klubów ustali niebawem terminarz spotkań na cały sezon zimowy

Rozpoczynając od Cracovii, najsilniejszej drużyny okręgu, nie będziemy mogli wiele dorzucić do tego, co już na wstępie sezonu pisaliśmy. Znamy już skład białoczerwonych, nie wiemy tylko jaki jest program ich pracy. Na najbliższy okres idą spotkania na torze katowickim, a dopiero w drugiej połowie grudnia, czy nawet pod koniec miesiąca zacznie się „wielki sezon". Narazie nie jest on jeszcze zmontowany. Cracovia kończy pertraktacje zagraniczne, dopiero za parę dni ustali dokładny plan kampanji. Wiadomo tylko, że pogłoski o wycofaniu drużyny z turnieju krynickiego nie znajdują narazie potwierdzenia w Krakowie

Skolei zatrzymamy się przy torze Sokoła gdzie za kilka dni rozpoczną się gorączkowe roboty. Sokół buduje nocny tor hokejowy. Zarząd uchwalił instalację reflektorów. Chwilowo drużyna trenuje w sali.

W bramce Sokoła grac będzie znany tenisista Tarłowski, mając przed sobą obrońców Kłaputa i Farkasa. Podobnie jak i w poprzednich latach, drużyna Sokoła będzie miała w obronie najsilniejsze oparcie. Atak złożony będzie z Reymana, Wilczyńskiego i Pankiewicza, druga trójka nie jest jeszcze ustalona.

Sokół ma wcale bogate plany. Na otwarcie toru zamierza urządzić turniej międzynarodowy z udziałem jednej z drużyn wiedeńskich lub berlińskich oraz dwu drużyn krajowych. W rachubę wchodzą Lwów i Poznań. Na dalszym planie mecze z zespołami śląskimi.

Robotnicza Legja która w roku ubiegłym wykazała nadzwyczajne postępy, natrafia w pracy swej na trudności finansowe. Drużyna nie może sobie pozwolić na wyjazd do Katowic, trenuje narazie na sucho.

W szeregach jej nię będzie zmian. W bramce grać będzie doskonały Kapusta, z rezerwowym Załęgą. W obronie Bielecki II, Domagała, w ataku znany piłkarz Wisły Habowski, Witek, Gackiewicz, Leśkiewicz, Bielecki, as Wisły Artur i Kolasiński.

W keirowniczych sferach Legji mówi się wiele o braku zainteresowania dla drużyn słabszych. Widzianoby chętnie jakiś turniej dla drużyn niższych, który pozwoliłby zespołom tym wypłynąć na szersze wody. Postulaty te winny być rozpatrzone przez PZHL.

Bardzo poważnie zabrano się w tym roku do hokeja w Makkabi. Ongiś wcale dobra drużyna, w ostatnich dwu latach podupadła spowodu zmian personalnych. W bramce grać będzie dawny bramkarz Bergler w obronie Rosner i Brenner. W ataku wystąpią bracia Bergmannowie, Goldmann I i II, Nagoschiner, jak również częściowo bracia Rittermannowie, odbywający powinność wojskową w Wilnie.

Podstawą pracy sekcji będą mecze, urządzane dwa razy tygodniowo w godzinach wieczornych na własnym torze, posiadającym odpowiednie oświetlenie Jest możliwe, że w tych warunkach zdoła Makkabi odzyskać dawne stanowisko w hokeju.

Rewję zespołów krakowskich zamyka Wawel. Zaliczenie zespołu do klasy A i umożliwienie konkurencji z innymi klubami krakowskimi pchnęło prace Wawelu na nowe tory Zakupiono nowy inwentarz, montuje się mecze na prowincji, a nawet projektuje wyjazd do dalekiego Wilna.

Skład Wawelu będzie następujący: bramka Cieszyński i piłkarski bramkarz Cracovii, Radwański. W obronie widzimy pływaka Cracovii, Meglicza, obok najlepszego gracza Wawelu, Targosza, który nie grał w roku ubiegłym, gdyż odbywał służbę wojskowa, z bramkarzem Wisły, Koźminem. Wśród napastników są Grzywiński, Czajka, Ryś Batwijczyk, Kopczyński i Zalewski.

(rg)

Ł.K.S. musi uważać

Łódź, w listopadzie.

Na temat przygotowań Łodzi do sezonu hokejowego prezes okręgowego związku, p. Zygmunt Lange, wypowiada się następująco:

Gra kanadyjska rozwija się w okręgu naszym zupełnie dobrze. Gdyby nie wielkie koszty wyekwipowania i utrzymania drużyny, byłoby ich dużo więcej. Wystarczy jednak, by jeden klub fabryczny powołał do życia sekcję, a wnet pojawią się inne. „Wima" zmontowała pełną drużynę i spodziewam się zgłoszenia jej do związku.. „Zjednoczenie" nie pozostaje wytle i w dniach najbliższych i ich powitamy jako członka. Ruszyła się również prowincja łódzka. „Kruschender" w Pabjanicach i „Tomaszowianka" w Tomaszowie Mazowieckim powiększą nasz stan posiadania.

Mistrz Łodzi — ŁKS był przez wiele lat bez konkurencji. Dziś zapowiada się konkurencja dla ŁKS-u poważniejsza. Dzięki fuzji Triumfu z Union Touringiem zmontowany został zespół, który może ŁKS-owi poważnie zagrozić. Nowy Union Touring będzie więc w tym roku grubo silniejszy. Jeszcze w tym roku, faworyzuję ŁKS, mimo, iż został on poważnie osłabiony. Załęski jeden z najlepszych graczy łódzkich mieszka obecnie w Krakowie i otrzymał zwolnienie, Frentzel drugi bardzo dobry gracz, przeniósł się natomiast na stałe do Warszawy i również otrzymał zwolnienie. Ubytek tych dwu graczy rekompensuje jednak powrót Linkego ze Szwajcarji. Linke grał tam w hokeja i ŁKS obiecuje sobie po nim wiele. Atak Król—Linke—Koczewski będzie groźny!

— Jakie mamy zamierzenia? W granicach skromnych pracowaliśmy dotąd z pożytkiem, w granicach skromnych kreślimy nasze zamierzenia i na sezon bieżący. Podobnie jak w latach ubiegłych rozegramy spotkania międzymiastowe z Warszawą, a kluby: ŁKS i Union Tour. będą w ciągłym kontakcie z czołowymi zespołami stolicy. Po raz pierwszy gościć będzie w Łodzi Cracovia, której przeciwstawimy reprezentację miasta. Mecz ten miał się odbyć jeszcze w ub. sezonie, lecz spowodu niekorzystnych warunków był kilkakrotnie odkładany. Pozatem, kluby nasze, a więc przedewszystkiem ŁKS gościć będzie u siebie AZS — Poznań i Toruński KSZ, a następnie je rewizytować — kończy nasz rozmówca. Organizujemy kurs dla przewodników i jak coroku kurs dla sędziów hokejowych.

Po Hanowerze - Hamburg

Nowa próba reprezentacji bokserskiej Warszawy



Voigt — waga ciężka.

Berlin, w grudniu

Dość nieoczekiwanie wzbogacony został tegoroczny międzynarodowy program pięściarski interesującem spotkaniem reprezentacyj stolicy Polski i Hamburga. Termin 8 grudnia zwolnił się inespodziewanie i późno, to też trudno nie pochwalić tu okręgowych władz w Hamburgu, które świetnie przystosowały się do tempa narzuconego przez kontrahenta, a przedewszystkiem umożliwiły odbycie imprezy przez zaproponowanie bardzo względnych warunków finansowych.

Tak więc poraz pierwszy zawitają do Polski pięściarze reprezentujący wielki port hanzeatycki. Ciekawi to będą goście. Nie ma tam może nazwisk, okrytych blaskiem sięgającym poza granice Rzeszy; ale Hamburg jest jednym z najgroźniejszych okręgów. Zespołowa siła tego miasta przerasta wiele innych okręgów i stoi na poziomie zachodnio-niemieckim.

Wymownym wyrazem tej siły nadelbskiego portu jest ostatni sukces z reprezentacją Berlina. W 2 tygodnie po zwycięstwie z Warszawą 12:4 uległ Berlin w Hamburgu 5:11!

Szereg zmian w składzie Berlina, nie pozwala niestety na konfrontacje obu wyników Napozór powinien być Hamburg dla Warszawy przeciwnikiem jeszcze groźniejszym niż Berlin. Ale uświadomiwszy sobie, że Berlin walczył w Hamburgu bez Campego i Hornemanna i czuje się szeregiem decyzyj zapadłych na obcym terenie pokrzywdzony, można przyjąć, że siła obu największych miast niemieckich jest w tej dziedzinie sportu mniej-więcej równa.

Hamburczycy przyjeżdżają do Warszawy w najlepszym zestawieniu, wypróbowanem właśnie na ostatnim meczu z Berlinem. Ta próba kazała Hamburgowi zamienić tylko przedstawiciela w wadze ciężkiej. Tak więc do Warszawy zjedzie siedmiu pogromców Berlina; wśród ósemki hamburskiej znajduje się 7-miu mistrzów Niemiec Północnych (Nordmark), w tem 3-ch członków niemieckiej drużyny olimpijskiej (Olympia-Kernmannschaft) i jeden wicemistrz Rzeszy.

Kilka pojedynków w ringu warszawskim zapowiada się wprost sensacyjnie. Nietrudno nam tym razem zacząć od wagi muszej. Hamburg i cała pięściarska Rzesza czekać będą z niecierpliwością na wynik Graafa z Rotholcem. Przyznajemy się, że nigdy małego hamburczyka nie widzieliśmy, ale ci z berlińczyków, którzy go oglądali, twierdzą, że Rotholc w formie berlińskiej powinien z nim przegrać, a już w najlepszym wypadku zremisować.

Uważamy to za pewną przesadę w zachwycie nad zawodnikiem, którego popularność wyrosła w ostatnich dniach, ale warto powtórzyć, co się o Graafie słyszało. Otóż tak wielką sławą cieszy się zawodnik, który ma za sobą jako senjor całe... — cztery walki. Jako młodzik Graaf bił się 16 razy i dopiero przed kilkoma tygodniami uzyskał prawo walczenia w konkurencji otwartej. Niemcy twierdzą, że po latach słabizny w wadze muszej nareszcie znaleźli w tej kategorji prawdziwego olimpijczyka.

Gdy skromnie zauważyliśmy, czy nie szkoda posiać zawodnika budzącego tego rodzaju nadzieje na przeciwnika tak rutynowanego i groźnego jak Rotholc, posłyszeliśmy od jednego z berlińskich znawców w odpowiedzi: „Panie, on sobie już da radę; ten chłopiec dopiero w trzeciej rundzie zaczyna na serjo".

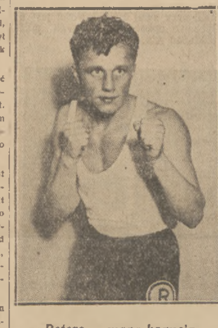
Inna rzecz, że Graaf naprawdę w swoich czterech walkach pokonał wysoko trzech mistrzów okręgowych, mistrza Dolnej Saksonji, Północy i Berlina. Ostatnią jego ofiarą był więc dobrze nam znany Bruss. Ciekawe jak to będzie w Warszawie?

W wadze koguciej Hamburg reprezentować będzie zawodnik również młody i utalentowany: Peters ma, tak jak Graaf — 18 lat. Na meczu z Berlinem pokonał on w ładnym stylu Schillera. Mimo młodego wieku i braku rutyny zdołał on zakwalifikować się do drużyny olimpijskiej.

Najstarszym zawodnikiem Hamburga jest reprezentant w wadze piórkowej, Hens, pogromca Arenza. Hens przekroczył już zenit swej karjery, ciągle jednak należy jeszcze do dobrej klasy niemieckiej, przyczem w rekordzie jego odnotowane są zwycięstwa nad Duńczykami Christensenem i Therkildenem, Węgrem Szabo, Niemcami Spannaglem i Kastlem, oraz obecnym zawodowcem Dalchowem.

Duensing z wagi lekkiej jest najlepszym stylistą zespołu Hamburga. Przecenianie walorów technicznych sprowadza na głowę tego zawodnika porażki (tak było ostatnio z Vietzkem). Jego technika i styl gwarantują jednak piękną optycznie walkę z Polusem. Zawodnikiem bardzo agresywnym, a forsującym atak z dystansu jest welter Bredehorn.

Najwyższą klasę pięściarską powinien w ósemce niemieckiej reprezentować Baumgarten w wadze średniej. Na tegorocznych mistrzostwach Niemiec zajął on trzecie miejsce, a obecnie stał się członkiem drużyny olimpijskiej. Na meczu z Berlinem pokonał Baumgarten w nienajlepszej formie Schellina, który znokautował w Warszawie Bąkowskiego! W zawodniku tym pokładano przez długi czas nadzieje Hamburga; Baumgarten sam je nadwątlił, nie wykazując zdecydowanej woli zwycięstwa w walce z ostatnimi przeciwnikami, nad którymi miał przewagę.



Peters — waga kogucia

Bardzo interesująco obsadzona są przez Hamburg wagi ciężkie. Półciężki Otte, od 5 lat mistrz Północy, jest bardzo doświadczony, a gdy chodzi o obronę swego stanowiska przed naporem młodszych zawodników, wykazuje on lwią odwagę. W Berlinie hamburczyka uważają za przeciwnika dla Doroby groźniejszego od Tabberta, choć Otte nie posiada tego formatu technicznego. W wadze ciężkiej debjutuje tegoroczny wicemistrz Rzeszy w kategorji półciężkiej Voigt, również członek narodowej drużyny olimpijskiej. Mistrz Pietsch miał z Voigtem w finale ciężką przeprawę, z czego sądzić należy, że — jakto często bywa w polsko-niemieckich spotkaniach pięściarskich — ostatnie dwa punkty nie będą należały do nas.

Stawianie jakichkolwiek prognostyków jest bardzo utrudnione brakiem obfitszego materjału porównawczego. Przypuszczamy, że wynik będzie bardzo skromny, bliski remisu

Z zawodników Hamburga Duensing, Baumgarten i Otte należą do policji, Graaf, Hens i Bredehorn do B. C. Sportmann, Peters do R.F.K. Hamburg, a Voigt do B. C. Hasenheide. Jadą oni do Warszawy pod kierownictwem Gauführera Krausego i sekundanta Wichmanna.

gll.

OBSADY SĘDZIOWSKIE

Międzymiastowy mecz pięściarski Warszawa — Hamburg sędziować będzie w ringu sędzia węgierski p. Vadasz, na punkty p. Piekarski (Warszawa) i sędzia niemiecki.

Ósemka bokserska Warszawy wobec choroby Doroby I wzmocniona została w wadze półciężkiej Ożarkiem. Ostateczny więc skład Warszawy na mecz z Hamburgiem będzie następujący: musza — Rotholc (G); kogucia — Czortek (S); piórkowa — Kozłowski (S); lekka — Polus (W); półśrednia — Seweryniak (S); średnia — Karpiński (CWS); półciężka — Ożarek (S); ciężka — Garstecki (S).

Bilety dla dziennikarzy na mecz Hamburg — Warszawa wydawane będą w Zw. Dziennikarzy Sp. w piątek w godz. 17.30 — 18.

MECZ HOKEJOWY W KATOWICACH

KRAKÓW, 4.12. — Tel. wł. — Drużyna hokejowa Cracovii zaproszona została na niedzielę do Katowic, gdzie rozegra o godz. 13-ej mecz z drużyną Obozu olimpijskiego. Gracze Cracovii znajdujący się w obozie wystąpią w barwach swego klubu.

Otwarcie sezonu hokejowego we Lwowie rozpocznie się od rozegrania trzech zaległych meczów o mistrzostwo kl. A, których wyniki będą miały decydujący wpływ na koniec tabeli i wyłonią ostatecznie kandydata do kl B spośród Ukrainy, AZS i tarnopolskich Kresów. Terminarz zaległych meczów przedstawia się następująco: 8.12 Ukraina — Kresy we Lwowie. 13.12 Czarni — Ukraina i 15.12 Kresy — Czarni we Lwowie. (K).

Wyjazd hokeistów Czarnych do Bukaresztu, napotyka na trudności paszportowe. Kierownictwo Czarnych jest jednak najlepszej myśli. Czarni rozegrają w Bukareszcie dwa mecze. 7 grudnia z Telefon Club Romana i 8 grudnia z Tennis Club Romana. Mistrzowski zespół Polski wyjedzie do Bukaresztu w następującym składzie: Stenzel, Kasprzak, Lemiszko, Jasiński I, Jasiński II, Jałowy I, Czyżewski, Stupnicki, Jałowy II, Zgóralski. (K).

C. MATHESON

Z królestwa nart

Norwegja myśli o wyprawie do Garmisch

Jeden z najlepszych dziennikarzy norweskich, C. Matheson, redaktor naczelny największego dziennika sportowego Norwegji „Sportsmanden" (który zresztą był gościem Polskim w Zakopanem na zawodach FIS) będzie od dziś informował opinję sportową Polski o przygotowaniach Norwegji do największej batalji zimowej wszystkich czasów, do Olimpjady. Przenosi on nas między owych królów nart i lodu, o których w lutym mówić będzie cały świat.

Po sukcesach narciarstwa norweskiego w ubiegłym sezonie w Garmisch, specjalnie po niespodziewanych zwycięstwach w konkurencjach alpejskich wzmogło się w kraju niesłychanie zainteresowanie zjazdem i slalomem.

W czasie ostatnich dwu lat organizowany był stale kurs — 4 dni na początku listopada, korzystając ze zbiegu świąt — na którym udzielano instrukcji dla rozpoczynającej się pracy treningowej. Gimnastyka, biegi leśne z kijkami i bez kijków, przepisy, instrukcje dla langlaufów — oto co zapełniało te parę dni. W roku ubiegłym kurs ten obejmował tylko czynnych zawodników, w tym roku i tych, którzy potem będą pracowali jako trenerzy - amatorzy albo instruktorzy związkowi. 45 takich aspirantów na nauczycieli było na kursie, wśród nich i trener Polski Sandvik.

Wielkie „armaty" jak Sigurd Vestad (pogromca Saarinena) Kaare Hatten (mistrz Niemiec na 50 klm.) Trygve Brodahl (III na 50 klm. na FIS), są już w formie, mimo braku treningu na śniegu. Ale oni trenują osobno, według programu Związku, bo w styczniu muszą startować w wielu konkurencjach, aby zakwalifikować się do drużyny olimpijskiej.

Już w ciągu tygodnia między Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem przejdą pierwsi olimpijczycy — w slalomie i zjeździe — kurs specjalny w wysokich górach, koło Rjukan; 1 stycznia startować będą w eliminacjach. Nasi dwaj najlepsi w tych dyscyplinach Birger Ruud i Randmond Soerensen są już w Europie Środkowej i prawdopodobnie nie będą brali udziału w tych eliminacjach. Inni będą musieli ostro walczyć, aby pojechać na Olimpjadę.

Kierownikiem kursów jest znany w Europie Środkowej skoczek i zjazdowiec Dagfinn Carlsen, który obecnie jest sekretarzem Związku Turystyki Zimowej. Jest on też prezesem naszego klubu specjalistów od zjazdów i dokonał olbrzymiej pracy propagandowej dla tej staronorweskiej, ale tak u nas zaniedbanej dyscypliny.

Skokami dotąd Związek niewiele się zajmował.

Ale już pod koniec listopada większość asów zebrała się wpobliżu Kongsberg (o dwie godziny od Oslo). Śniegu było dość i treningi szły dobrze. Hans Beck, drugi w Lake Placid i zwycięzca tegorocznego Holmenkollen, Sigmund Ruud, Arne B. Christiansen i Henning Toensberg mają już za sobą dużo ustanych skoków, o dobrem odbiciu i dobrym stylu.

Szereg zawodów klubowych i okręgowych na początku stycznia powie nam, czy wypłyną w tym sezonie jakieś gwiazdy. Przypuszczamy jednak, że dawni mistrzowie Birger Ruud, Alf Andersen, Reidar Andersen, Soerensen, może Ulland (ustany skok 103,5 mtr. w Ponte di Legno) wyjdą swycięsko z konkursu eliminacyjnego i reprezentować będą barwy Norwegji w Garmisch.

Norwescy trenerzy - amatorzy dla Europy środkowej albo już wyjechali, albo zrobią to w najbliższej przyszłości. Licencję od Związku dostali w tym roku: Bjarne Karlssen dla Austrji, Olaf Ulland dla Włoch, Gunnar Hagen dla Jugosławji, Trygve Haanes (brat naszego mistrza tenisowego, znanego i w Polsce) dla HDW, Harald Sandvik dla Polski, Trygve Hoegvold dla Hiszpanji, Rolf Kaarby dla Francji.

Ulland, Kaarby, Karlsen, a także Haanes są świetnymi skoczkami, Hagen i Sandvik — doskonałymi kombinatorami. Sandvik zapisał się w roku ubiegłym złotemi zgłoskami w Europie Środkowej, jako trener.

Wpobliżu Oslo już w ostatnim tygodniu listopada biegało wielu narciarzy. Niewielkie ilości śniegu pozwoliły na trening na krótkich przestrzeniach.

Jeden z naszych najlepszych biegaczy, olimpijczyk z roku 1928 i zwycięzca 50 klm. w Holmenkollen, Olav Kjelbotn widział młodych na śladzie i był zdumiony ich świetną kondycją i zabójczą szybkością na finiszu.

— Mamy w Garmisch wielkie możliwości — powiedział Kjelbotn, — mamy szanse na zwycięstwo w sztafecie, na 18 klm., skokach; 50 klm. przegramy.

— A kogo weźmiemy do sztafety.

— Mniej więcej tych samych, którzy wygrali w Garmisch, a w Tatrach zajęli drugie miejsce za Finami, a więc Bjarne Iversen, Oddbjoern Hagen, Sverre Brodahl, Olav Hofsbaken. Ale jeden z młodych, Lars Bergendahl, bratanek „króla nart" Lauritza Bergendahla, ma też poważne szanse i napewno znajdzie się w drużynie olimpijskiej, czy to w sztafecie czy na 18 klm.

Specjalnie Iversen będzie groźnym konkurentem do złotego medalu na 18 klm.; zapowiedział on solennie, że weźmie rewanż na Finie Nurmela.

Gdy dowiedzieliśmy się, że drużyna szwedzka jest już wybrana — 26 narciarzy, pełna obsada, wszystkie konkurencje — zainteresowanie dla prac przygotowawczych wzrosło u nas do szczytów. Każdy biegacz jest pod kontrolą — jego forma, kondycja, jego praca, spokój. — o to troszczą się nietylko jego przyjaciele, jego klub lub Związek, ale cała zainteresowana nartami publiczność norweska. A To znaczy to samo, co mała Norwegja.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Leon Pow. Pinczyn. Niestety, ani związek ani klub nie są zobowiązane do udzielenia Panu pomocy. W piłkarstwie gracze są ubezpieczeni, w hokeje — nie. Jako amator walczy pan dla własnej przyjemności i na własne ryzyko. Tak się przedstawia prawna strona sprawy. Moralnie — naturalnie — powinny te organizacje, dla których Pan walczył, poczuwać się do obowiązku dopomożenia Panu. Dochodzić swych praw może pan jednak tylko w Ubezpieczalni.

Makabi. Białystok. Prosimy adresować: red. M. Lipszyc, Łódź, Andrzeja 27.

Kotlarczyk I-szy i Chmielowski

zabierają głos w dyskusji o dwu epokach piłkarstwa

Kraków, w grudniu

Na przełomie dwu pokoleń piłkarskich stoi Jan Kotlarczyk, as Wisły krakowskiej. Pamięta „zamierzchłe" czasy, grywał z Reymanem i przeciw Kałuży, a równocześnie nie przeszedł jeszcze na emeryturę. Jeszcze napewno i w przyszłym roku stanie w szeregach swej jedenastki!

Porównując dwie epoki naszego piłkarstwa opiera się na własnych przeżyciach i spostrzeżeniach. Różnica między przeszłością a „teraźniejszością streszcza się u niego do następujących konkluzyj:

— Obecnie gra się technicznie lepiej. Wyższa jest technika poszczególnych graczy, poszczególnych formacyj, ale nie całych zespołów. Są pewne linje, gdzie jesteśmy zdecydowanie lepsi technicznie, są inne, gdzie wyraźnie pod względem techniki ustępujemy.

— Czemu więc przypisać należy różnicę w ogólnym poziomie i pogorszenie się rezultatów?

— Brakowi przebojowości i mniejszej szybkości. Te dwa momenty wpływają decydująco na obniżenie poziomu naszego w porównaniu z przeszłością. Biorąc rzecz plastycznie możnaby powiedzieć, że dawniej grało się bardziej „na dziury". Gra pozycyjna była doprowadzona do wysokiego poziomu. Lepsze było ustawianie się do piłki. Obecnie hołduje się raczej podawaniu wszerz, co obniża skuteczność akcyj. Jestem nawet zdania, że dawniej grano bardziej zbliżonym systemem do „W". Pozatem skrzydłowi umieli zagrywać z przeciwległymi łącznikami. Teraz tego nie widać!

— Jednem słowem czemu przypisuje pan lepsze rezultaty w przeszłości?

— W pierwszym rzędzie lepszym strzelcom. Takich strzelców jak Reymann, Kałuża, ś. p. Kotapka, Poznański czy Kowalski dzisiaj niema co szukać. Wtedy przecież wszystko strzelało. Nasi skrzydłowi mieli całą masę strzelonych bramek. O, taki Balcer to nastrzelał przecież w ciągu sezonu tyle bramek, ile dzisiaj strzeli rzadko który łącznik.

Oceniając poszczególne pozycje Kotlarczyk największy dystans między teraźniejszością a przeszłością widzi u obrońców. Ta linja jest — według niego — najbardziej „zacofana".

— Najlepszy obrońca „techniczny" obecnie to Bulanow. On był najlepszy z tych, jakich widziałem u nas ostatniemi czasy.

— A jego partner Martyna?

— Mógł dobrze grać tylko wtedy, gdy miał przed sobą Ziemiana, który rozbijał ataki i zostawiał mu piłki do odbijania. Ale Martyna dla technicznego napastnika nie przedstawia poważniejszej zapory.

Wobec takiego zapatrywania na sprawę, nie należy się dziwić, iż w klasyfikacji Kotlarczyka defenzywa ma najlepszych graczy w reprezentantach dawnej ery. A więc:

BRAMKARZE: Goerlitz, ś. p. Popiel, Wiśniewski, Fonlowicz, Albański.

OBROŃCY: Gintel, Kaczor, Giebartowski, Bulanow.

Inaczej wygląda ta sprawa w pomocy i ataku. Pomoc uważa nasz rozmówca za lepszą obecnie, aniżeli w dawnych czasach, atak zaś za ustępujący tylko pod pewnemi względami. Tutaj kolejność wygląda więc następująco:

POMOCNICY boczni: Kotlarczyk II, Mysiak, Haliszka.

NAPASTNICY: Kuchar, Kałuża, Reyman, Nawrot.

— Kuchar i Reyman — mówi Kotlarczyk — to zawodnicy bardziej zbliżonego do siebie typu, bardziej przebojowcy. Kałuża znów jest reprezentantem techniki.

Przechodzimy w dalszym ciągu do spraw ligi, jej kolejności i dalszych losów. Zastanawiając się nad tegorocznemi bojami, Kotlarczyk oddaje raczej prym Pogoni przed Ruchem, uważając, że tabela winna przedstawiać się następująco:

POGOŃ, RUCH, WARTA, WISŁA, CRACOVIA, GARBARNIA, LEGJA, WARSZAWIANKA, Ł.K.S., ŚLĄSK, POLONJA.

— Mistrzostwa powinny być bezwarunkowo grane. Zawieszenie ich nie doprowadzi do celu. Uważam tylko, że możnaby pomyśleć o lansowanym ostatnio projekcie rozpoczynania mistrzostw w jesieni i kończenia ich na wiosnę. To powinno dać dobre rezultaty.

— Jeśli zaś idzie o reprezentację?

— Grać dalej — dużo i często. Myśleć o poprawieniu kondycji i dyspozycji strzałowej. Za często zmienia się pozatem składy naszych jedenastek reprezentacyjnych. Raczej wybrać jakąś drużynę, z niej stworzyć szkielet reprezentacji, uzupełnić w kilku punktach i grać a grać. Wówczas wyniki napewno się poprawią!

*

Lwów, w grudniu.

Franciszek Chmielowski, — obrońca pierwszej drużyny Czarnych, należy do starszych piłkarzy Lwowa. Chmielowski pamięta dobre czasy swej drużyny. Pamięta, gdy najstarszy klub piłkarski w Polsce zarówno na terenie Lwowa, jak i w Polsce odgrywał poważną rolę.

— Mam się wypowiedzieć na temat różnicy poziomu piłkarstwa polskiego z czasów jego najlepszego rozkwitu i dzisiejszych? Dawniej, a dziś... W tem miejscu muszę westchnąć. Ja osobiście należę właśnie do tych, którzy grali w okresie, kiedy futbol nasz stał bardzo wysoko. Poziom piłkarski, — powiedziałbym, że nawet do 1929 roku stał bezsprzecznie conajmniej o dwie klasy wyżej, niż dzisiejszy.

— Dawniej, by uprawiać piłkę nożną, trzeba było być sportowcem w całem tego słowa znaczeniu, dobrze zbudowanym, fizycznie silnym, a co najważniejsza znajdującym w grze wielką przyjemność. Zawsze dawało się z siebie maksimum ambicji i poświęcenia! Patrząc na dzisiejszych piłkarzy, widzę, że niemal żaden z nich nie przedstawia wielkiej wartości fizycznej, a dla nas piłkarzy starszej generacji nie stanowiłby żadnego przeciwnika. A pozatem zupełny brak zapału, ambicji, brak serca do walki, cechuje każdego dzisiejszego piłkarza.

— Także organizacji miałbym wiele do zarzucenia. Ciągle narzekamy, że futbol polski upadł, ale niema nikogo, ktoby zakasał rękawy i zabrał się do pracy. Brak nam poprostu działaczy i to działaczy w całem tego słowa znaczeniu. Brak ludzi, przygotowanych do pracy organizacyjnej. Mam wrażenie, że gdyby w zarządach klubu zasiadali dawniejsi piłkarze, dając z siebie wiele wiadomości praktycznych, to możnaby wiele, nawet bardzo wiele dobrego zdziałać.

— Przyczynę upadku poziomu widzę także w braku kontaktu z zagranicą i w nienajlepszym systemie ligowym. Możność rozgrywania zawodów z dobremi drużynami zagranicznemi, to sposobność nauczenia się czegoś. Zabójczy jest wręcz dzisiejszy system ligowy, który zmusza zawodników do zdobywania punktów kosztem zupełnego zaniedbania swoich umiejętności.

— Jeżeli chcemy uzdrowić polską piłkę nożną — wróćmy do dawnych czasów — dajmy tych wychowawców, którzy stanowić będą autorytet dla młodych talentów, dlatego, że sami kiedyś coś pokazali. Dajmy nauczycieli, którzy młodzież umiejętnie przygotują do sportu — nawiążą bardzo potrzebny nam kontakt z zagranicą i wkońcu — zmieńmy bardzo kosztowny system ligowy, a na rezultaty długo czekać nie będziemy!

(rg)

Turnieje bokserskie w całym kraju

Wielki międzynarodowy turniej IKP w wadze lekkiej i średniej jest już w opracowaniu i termin dla niego jest przewidziany na 28 i 29 grudnia. Gdyby w tym terminie trudno było imprezę przeprowadzić, wówczas Komitet w Berlinie starać się będzie o silnego przeciwnika na dzień 26 grudnia. Byłaby to nieoficjalna drużyna reprezentacyjna Berlina, z Campem, Hornemanem, Mietschem i Kyfusem na czele

Na dzień 26 grudnia ŁOZB projektował mecz rewanżowy z Wrocławiem, termin ten jednak Niemcom nie odpowiada i ze swej strony podali 7 innych terminów. W każdym bądź razie na koniec grudnia szykuje się wielka impreza międzynarodowa w Łodzi

Międzymiastowy mecz Kraków — Śląsk, który odbędzie się w niedzielę o godz. 18.30 w sali „Sokoła" sędziuje w ringu p. Wójcik ze Lwowa, na punkty sędziowie śląski i krakowski.

Zawody międzyokręgowe Lwów — Śląsk sędziuje w ringu p. Sachnowski z Warszawy, na punkty sędziowie lwowski i śląski.

Drużyna pięściarska Marynarki Wojennej gościć będzie w niedzielę w Lesznie, gdzie rozegra spotkanie z drużyną Polonji. Zawody odbędą się w sali Hotelu Polskiego. Sędziuje w ringu p. Szpringer.

Międzymiastowy mecz bokserski Poznań — Berlin został definitywnie zakontraktowany na dzień 12 stycznia 1936 do Poznania. Pozn. OZB zaproponował Berlinowi, jako sędziego ringowego Węgra lub Belgijczyka. Na punkty sędziować będą Polak i Niemiec.

„Cuiavia — Zdrój" Inowrocław zakontraktowała drużynę Berlina (która walczyć będzie w Poznaniu) na mecz do Inowrocławia w dniu 14 stycznia. „Cuiavia — Zdrój" wystąpiłaby jako reprezentacja miasta w następującym składzie: Łada, Rogowski, Dudziak, Mrozowski, Radomski, Lewandowski, Zieliński i Kuchnowski. Skład ten nie jest jeszcze definitywny i ulec może wzmocnieniu w wagach lekkiej i ciężkiej.

„Pierwszy krok bokserski" jesienny dla zawodników - nowicjuszy klubów zrzeszonych w Pozn. OZB odbędzie się w dniach 14, 20 i 21 grudnia b. r.

120 zawodników zgłoszonych zostało do pierwszego kroku bokserskiego, który organizuje WOZB w dniach 7 i 8 grudnia w hali WTC. Aż pięciu zostało zgłoszonych do wagi ciężkiej.

Legja warszawska wyjeżdża na mecz bokserski do Gedanji w dniu 8 grudnia wzmocniona Wejmanem z Polonji w składzie (od muszej): Baśkiewicz, Wejman, Przewódzki, Bareja, Wasiak, Doroba II, Kozakow, Chistowski.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

MISTRZOWIE PIĘŚCIARZY RZESZOWA

RZESZÓW. Mimo że do dokończenia mistrzostw kl. B Lwowskiego OZB pozostało jeszcze kilka meczów, już dziś jest wiadomo, że tytuł dostanie się w ręce rzeszowskiej Bar-Kochby, podczas gdy drugie miejsce przypadnie prawdopodobnie w udziale Resovii. Najsilniejszemi punktami Bar-Kochby są bracia Grauerowie i Lipschitz. Grauer I w wadze muszej na 24 walki stoczone przegrał tylko dwie; jego brat w w. półśredniej reprezentuje typ pięściarza opierającego swe sukcesy na technice. „Średni" Lipschütz pochwalić się może natomiast nieprzeciętnym spokojem w walce i bardzo silnym ciosem. Taksamo obiecująco zapowiadają się bracia Merelowie walczący w wadze koguciej i piórkowej.

Dn. 8 b. m. w dzień jubileuszu X-lecia ŁOZB w Rzeszowie odbędzie się mecz repr. Rzeszowa z repr. kl. B Lwowa.

NOWE WŁADZE POMORSKIEGO OZLA

BYDGOSZCZ. Odbyte pod przewodnictwem delegata Okr. U.W.F. kpt. Laurentowskiego walne zebranie Pom. OZLA powołało nowe władze w składzie następującym: prezes — dyr. Matuszewski; wicepr. pp. — Gołębiowski, Głowacki i Kocoń; sekr. — mgr. Zakrzewski. skarb. — chor. Karliński; członkowie — pp. Krygier, Felski, Gosieniecki, Labenc, Krycki, prof. Jakubowski.

Z okazji 10-lecia Związku zarząd wręczył dyplomy zasługi zasłużonym działaczom pp: dyr. Matuszewskiemu, prof. Albrychtowi, Gołębiowskiemu, Hofmanównie, Opińskiemu, Głowackiemu, Felskiemu, Majtkowskiemu i chor. Karlińskiemu którego kandydaturę na honorowego członka postanowiono zgłosić na walne zebranie PZLA.

Osobny dyplom zasługi zostanie wręczony gen. Thomme, wielkiemu protektorowi sportu pomorskiego i przewodniczącemu miejscowego Komitetu Olimpijskiego.

Pozatem osobne dyplomy otrzymali trzej najwybitniejsi lekkoatleci pomorscy: Książkiewiczówna, Kalinowski i Kocoń.

LUBLIN. Wicemistrz stolicy w siatkówce kobiecej, Makabi bawiła w Lublinie, gdzie rozegrała spotkania z mistrzem okręgowym Unją oraz Hakoahem, wygrywając zarówno w siatkówce jak i w koszykówce. Siatkówka: Makabi — Unja 2:0 (15:2, 15:3), Makabi — Hakoah 2:0 (15:3, 15:5), Makabi — Międzyszkolny KS (15:2, 15:3). Koszykówka: Makabi — Unja 21:13, Makabi — Hakoah 24:3.

PABJANICE. Boks: W wypełnionej po brzegi sali kina miejskiego zainaugurowano w niedzielę, dnia 1 grudnia r. b. tegoroczny sezon bokserski w Pabjanicach meczem Kruschender — IKP (Łódź) 10:6. Wyniki: Rychter (KE) zwycięża na pkt. Chudzika (IKP); „Przesiacki" (IKP) zwycięża na pkt. Witkowskiego (KE); Kubiak (KE) zwycięża na pkt. Kowalewskiego (IKP), a Osieja (KE) — Janasa (IKP); Krawczyk (KE) nokautuje w I rundzie Rencza (IKP), zaś Weber (IKP) wygrywa na pkt. z Jeziorkiem (KE); Kraszewski (KE), nokautuje w I rund. Woźniakiewicza (IKP). Pozatem Banasiak (IKP) zdobył punkty w. o. Sędziował b. dobrze p. Czernik.

PIĘĆ NOKAUTÓW W SOSNOWCU

SOSNOWIEC. Unja — Makabi 7:5 w boksie. Wyniki: Bajtner (Mak.) zwycięża przez tech. k. o. w 2 rundzie Gutkowskiego (Unja); Weigruen (Mak.) bije w I starciu Ottenbergera (Unja) przez k. o.; Bergier (Mak.) ulega w pierwszem starciu przez k. o. Brauzemu (Unja); Surowy Dawidowicz (Mak) przegrywa przez k. o. w 2 rundzie z Kalkusińskim (Unja). Występujący poraz pierwszy na ringu Jeger (Mak.) ulega Obstowi (Unja) przez k. o. w 1 rundzie; Moszkowicz (Mak.) uzyskuje krzywdzący go wynik remisowy z twardym Chudzikiem (Unja); Lejzorgien (Policyjny KS) wypunktował Nirenberga (Mak.) Sędziował w ringu i na punkty p. Rzyman nieszczególnie. Poziom walk słaby.

Ping pong: Makkabi — Repr. Katowic 6:1. Zwyciężyli: Daffner, Pukiet, Jakubowicz, Krausman, Trajman i Nowarski z Makkabi, oraz Młynek z Katowic.

NIWKA. Zw. Strz. — Nordja (Sosnowiec) 3:0 (1:0). Mistrz. kl. C. Pewne zwycięstwo strzelców. Bramki zdobyli: Sajdnik, Wiłłosiewicz i Wesołowski. Sędziował p. Ressner dobrze.

KIELCE. Boks: WKS (Kielce) — Makkabi Częstochowa 14:2.

NOWY SĄCZ. Koszykówka: Międzyszkolny KS — WKS 1 PSP 14:32. Kosze zdobyli: Hołba 6, Rupek 4, Połoczek 4, Guc 6, Łach 4, Pierzchoda 2.

Siatkówka: Międzyszkolny KS — WKS 1 PSP 2:0. Sędziował b. dobrze p. Tobiasz.

Zawody tenisa stołowego, zespołów żeńskich: Makabi — KPW 5:0, Sokół — KPW 5:0.

KOŁOMYJA. Ping-pong o mistrz. kl. A Hasmonea (Stanisławów) — Hasmonea 4:2. Hasmonea (Stan.) — Dror 2:1. Zawody przerwane. Dror — Hasmonea 4:2. W Stanisławowie Hasmonea uległa dwukrotnie, przegrywając z Rewerą 1:5 a z Hakoachem 2:4.

OSTRÓW WLK. Ostrovia (jun) — RKS Naprzód 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył Leński II. Sędziował p. Marszewski.

TARNOBRZEG. Strzelec — Sokół 7:1 (3:0). Gra chaotyczna. Bramki strzelili: Sawicki 5, Maczka 2, oraz Korzeniowski. Sędziował mgr. Stasinlewicz.

Ping pong: Sokół — Makabi (Sandomierz) 4:3. Wyróżnili się Barnat, Gottlieb i Kupferblum.

ZGIERZ. Ping pong: Orlę—KSM 6:4. Punkty dla Orlęcia zdobyli: Sztajnert 2, Dziewirski 2, Baryłski 7 i Wolski 1, dla KSM, Podgórski 2, Cylke 1 i Kołodziejski 1. Wyróżnił się Dziewirski i Podgórski. Sędziował p. Muszyński.

KROSNO. Ping-pong: Strzelec — PHS 5:2. Punkty dla Strzelca zdobyli: Deneka, Ślezak, Dzługan, Hladil i Gąsior II, dla PHS — Klimowicz M. i Błażej. Gilden — Strzelec 5:0. Strzelec osłabiony. Punkty: Breitowicz I i II. Fries I i II oraz Katz. W grze pokazowej para Hladil Błażej pokonała najlepszą parę Gideona Breitowicz i Fries I.

GRÓJEC. W rozgrywkach o mistrzostwo Gimnazjum w ping-pongu VI klasa pokonała II-gą. Dla zwycięzców punkty zdobyli: Reiter 3, Herszkorn 2, Zuczyński 1, dla pokonanych — Teper 2 i Kłos 1.

GDYNIA. WKS. MARYNARKA WOJENNA— KS. GDYNIA 10: 1 (6:0). Miejscowe derby. Koncertowa gra ataku marynarzy, prowadzonego przez Piątka. Bramki dla Marynarki: Piątek 5, Antczakowski 3, Ślęzok i Wrześniewski, dla KS. Gdyni — Nowacki z karnego. Wyróżnili się u marynarzy Kuciej, Derejczyk, Kamiński i cały atak w KS Gdyni Groszewski po przerwie — Nowak. Sędziował b. dobrze. p. Ziaja.

GDAŃSK. B. U. E. V. — Gedanja 3:1 (2:0). Ostatni mecz o mistrzostwo ligi. Gedanja przegrywa naobcem boisku, tracąc sposobność do zdobycia mistrzostwa Gdańska i wejścia do rozgrywek finałowych o mistrzostwo Niemiec. Po przerwie Gedanja osiąga b. silną 40-minutową przewagę, lecz strzela tylko jedną bramkę przez Fallowa.

GDYNIA. Boks: Marynarka Wojenna — Team: Sokół (Tczew), Gedanja 10:6:. Marynarka zarówno technicznie, jak i pod wzg siły ciosów wypadła b. dobrze i przeważała szczególnie w wagach ciężarych, gdzie Ożarek i Wągrowski uśpili swych przeciwników w rekordowych czasach. Zapowiedziany występ Hanskego i Chomy z Gedanji nie odbył się spowodu choroby pięściarzy gdańskich.

Wyniki: Lasota (M) remisuje z Noetzlem. (Sokół) mistrzem Pomorza; Respa (M) — Lemański (S) remis; Chmielewski (M) bije na punkty Stoszka (S); Bies (S) mistrz Pomorza wygrywa na punkty z Gołębiowskim (M); Urbaniak (M) remisuje z Sarnowskim (G) i Wrosz (M) z Jaworskim (G); Ożarek (M) wygrywa przez k. o. w 1 rundzie z Arendtem (S); Węgrowski (M) zwycięża przez k. o. w 1 rundzie z Bierką (S).

Sędziował w ringu por. Tymiński.

POGROM PIĘŚCIARZY WILEŃSKICH

Międzyklubowy mecz bokserski YMCA (Warszawa) — Śmigły (Wilno) zakończył się wysokocyfrowem zwycięstwem pięściarzy warszawskich, którzy rozgromili drużynę wileńską. Bokserzy Śmigłego ustępowali pod względem technicznym. Nie potrafili oni wytrzymać trzechrundowych walk. Charakterystyczne jest, że w dwu spotkaniach wilnianie mając prowadzenie w trzeciej rundzie poddali się.

Mecz nie był ciekawy, ale ściągnął do sali Ośrodka 400 widzów. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: w. papierowa Tworek (YMCA) wypunktował po ciekawej walce Lenarda.

W muszej Bagiński (WKS Śmigły) był lepszy od Stolarowa. Sędziowie skrzywdzili wyraźnie wilnianina, dając wynik remisowy. W pierwszej rundzie Bagiński miał znaczną przewagę. Stolarow tylko bronił się. W dwu następnych więcej atakował Bagiński, ale w ostatniej tercji otrzymał dwa napomnienia, które go zgubiły.

W koguciej Możdżyński (YMCA) pokonał przez techniczny k. o. Nowickiego. Nowicki w dwu pierwszych rundach miał przewagę.

W piórkowej Makusiński (YMCA) pokonał przez techniczny k. o. po drugiej rundzie Dembińskiego.

W lekkiej Gniewosz (YMCA) wygrał również przez techniczny k. o. przez wycofanie się po pierwszej rundzie Czarnego.

Wielką niespodzianką zakończyło się spotkanie Matiukowa z Grątkowskim (YMCA). Matiukow szedł otwarty, był bardzo nieostrożny. W pierwszej rundzie mógł wygrać przez k. o., ale zamiast pójść do rogu, przyglądał się jak Grątkowski nabierał sił, by wstać z desek. W drugiej rundzie Matiukow jest groggy i tylko gong ratuje go przed k. o. Trzecia runda jest bardzo ciekawa. Doskonale atakuje Grątkowski, który odnosi też zasłużone zwycięstwo.

W średniej Mażulis (WKS Śmigły) odniósł jedyne zwycięstwo bijąc na punkty Łogoszowskiego. W drugiem spotkaniu wagi średniej Kołczyński (YMCA) pokonał przez techiczne k. o. po pierwszej rundzie Judiga.

Poziom bokserów WKS Śmigły był bardzo słaby.

WILNO — BIAŁYSTOK

W najbliższą niedzielę w Białymstoku odbędzie się międzymiastowy mecz bokserski Wilno — Białystok. Wilno wystawia następujący skład: musza Bagiński, kogucia Nowicki, piórkowa Krasnopiórow, lekka Domański, półśrednia Matiukow, średnia Mażulis, półciężka Unton, ciężka Kepel. Skład ten ulegnie jednak nieznacznej zmianie.

W roku ubiegłym mecz wygrali wilnianie 10:4, ale teraz nie posiadają większych szans. Mecz zapowiada się jednak interesująco.

ŁOTYSZE PRZESŁALI DO WILNA list z propozycją rozegrania 17 grudnia zawodów towarzyskich. Propozycja zostanie zapewne przyjęta.

TERMIN MECZU BOKSERSKIEGO Polska Północno Wschodnia — Prusy Wschodnie został przesunięty z 7 grudnia na środek stycznia 1936 r.

TURYSTYKA W KARPATACH POLSKICH

Pod tym tytułem wyszedł świeżo jako obszerna książka o 250 stronach druku petitem protokuł III Zjazdu odbytego w sprawie gospodarki turystycznej w Karpatach w Wiśle na Śląsku w maju r. b. z inicjatywy Min. Komunikacji. Uwzględniając życzenie zjazdu umieszczono w protokule dosłownie wszystkie referaty wygłoszone na zjeździe, nadto obszernie streszczoną dyskusję. Protokuł został rozesłany wszystkim uczestnikom zjazdu oraz zainteresowanym władzom państwowym, samorządowym, towarzystwom turystycznym i narciarskim itp.

Boks w Bydgoszczy

Dużym wysiłkiem zorganizowała w bieżącym roku Polonia drużynę bokserską. Ubiegłej niedzieli odbył się pierwszy występ Polonii w Toruniu z drużyną wojskową Gryfa, a drugi z rzędu mecz organizuje Polonia u siebie w Bydgoszczy. Przeciwnikiem jej będzie drużyna H. Cegielski z Poznania, która wystąpi z Misiurnym w wadze lekkiej — kilkakrotnym reprezentantem Polski i Poznania, oraz doskonale zapowiadającym się Klimeckim w półciężkiej — na czele. Na czele Polonii stanie Binke mistrz miasta Bydgoszczy w koguciej oraz nowy nabytek Janosz, który zmierzy się z Misiurnym w wadze lekkiej.

Powyższe zawody odbędą się w najbliższą sobotę 7 grudnia o godz. 20-tej w sali Kleinerta przy IV. śluzie w wadze od muszej do półciężkiej w tem dwie wagi lekkie.

BOKS W ZAGŁĘBIU

Pięściarze B. K. S. z Dąbrowy Górniczej bawili ostatnio w Czeladzi, gdzie wobec 300 widzów pokonali team C. K. S. w stosunku 11:5. Funkcję sędziego ringowego pełnił p. Piechota — zadawalająco. (hr).

TURNIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

W Grodnie odbyły się zawody sportowe młodzieży szkolnej. W turnieju gier sportowych udział brali uczniowie z Gim. Zyg. Augusta z Wilna i z Nowej Wilejki. W piłce siatkowej wilnianie wygrali dwa spotkania. W piłce zaś koszykowej Gim. A. Mickiewicza z Grodna pokonało drużynę Gim. Zyg. Augusta z Wilna 23:21. Reprezentacja Wilna pokonała reprezentację Grodna 27:24. Najlepszym graczem był Świetlikowski.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 53)

Polskie koła piłkarskie oczekiwały wyniku meczu Liga — Budapeszt w najzupełniejszym spokoju. No, bo przyczyn do zdenerwowania w istocie nie było. Może denerwować niepewność zwycięstwa, ale nigdy pewne i nieuniknione baty. Wielka rzecz! Tyle razy dostawało się w skórę, można jeszcze raz. A gdyby było potem zbyt wielu głośno rozpaczających, zastosuje się zwykłe w takich razach lekarstwo. Sprowadzi się jakich węgierskich patałachów do Polski, da im się „po krzyżu" w Warszawie, Lwowie, czy Krakowie i ambicja szerokich mas otrzyma zadośćuczynienie!

„Echo Stadjonu" zapowiadało wysoką porażkę, pisma codzienne przychylały się do tego zdania — jednem słowem trumna była zawczasu przygotowana. Zamieszanie usiłował czynić jedynie Paweł Dziobek. W ostatnich relacjach „specjalnego wysłannika z wyprawy budapeszteńskiej" pan Paweł atakował z furją „zawodowych defetystów", sławił klasę i zgranie polskiego zespołu, roztkliwiał się nad formą Lubeckiego. „Meta" przepowiadała wręcz murowany sukces, podnosząc, że Werdel spisał się doskonale, rezygnując z Kurzawy „przereklamowanego patałacha".

Dziobek pisał tak nietylko z racji swego indywidualizmu, lecz chodziło mu o zjednanie sobie do reszty Szarży, ostatniego już swego protektora na terenie Ligi. Pan Nepomucen bowiem popierał Lubeckiego i wogóle... Surme. Dlatego więc przy biurku redakcyjnem w Warszawie powstawały owe „relacje specjalnego wysłannika", dzięki wybitnej współpracy nożyczek, komunikatów i fantazji naczelnego redaktora „Mety". Pod korespondencjami temi widniało tajemnicze sygnum: Goren.

Prawdziwa obsługa informacyjna, w osobie „Króla Wywiadu" pracowała, jak wiemy, już od czwartku, kiedy odbył się ostatni trening w Krakowie.

Redaktor Nerwiński był zachwycony pracą swego tuza Midorowicza. „Król wywiadu" słał jeden sążnisty artykuł za drugim, nie omijając żadnego wydarzenia, któreby mogło zainteresować czytelników. „Echo Stadjonu" drukowało jego „Migawki z drogi", a w rubryce „Przez tubę" smakosze znajdowali nieprzebrany zapas pierwszorzędnych kąsków, między innemi transpozycję szturmu, jaki na dworcu krakowskim przypuścili do Werdla Horewnicki, Kropidło i Majner, a zakończonego złowieszczym okrzykiem Kropidła „umrzesz w butach"!

Wspaniałej całości reportaży Midorowicza dopełniał wywiad z Murcem, kapitanem reprezentacji i wielokrotnym jubilatem, obdarowanym już w swojej karjerze conajmniej 5 tuzinami zegarków i papierośnic.

Murc, filar Zawieruchy, mówił, rzecz jasna, przedewszystkiem o sobie samym. Jak to mu się kiedyś grywało, jakie to bywały bankiety i t. d. Owszem, przyznawał Węgrom większe szanse i spodziewał się, że mecz w Budapeszcie będzie „najcięższym meczem" w jego życiu. Nie zapomniał przy tem wszystkiem rzucić kilka cennych uwag na temat zbliżającego się spotkania Zawieruchy z Piastem. Cóż, jedna strona walczyć będzie o mistrzostwo, druga bronić się będzie przed spadkiem — w takich razach zawsze zdarzają się piękne momenty. Kto spadnie z Ligi — Surma, czy Piast? Oczywiście Piast! Zawierucha nie zadowoli się kilkoma marnemi bramkami, tylko „zasunie porcję, że proszę siadać". Już postara sie o to choćby sam Fajstr II, aby udowodnić swe prawa do reprezentacji!

O godz. 15-ej historycznego dnia meczu Liga — Budapeszt cała drużyna Piasta, ze swym prezesem i Bajcem na czele siedziała w lokalu klubowym naprzeciw olbrzymiego głośnika radjowego.

Pan Teofil własnoręcznie „łapał" rozmaite stacje i tłumaczył chłopcom zasady konstrukcji najnowszych odbiorników.

— Cóż to Pralik nie ciekawy jest przebiegu meczu? — spytał Jankowski, nie widząc skrzydłowego.

— Przyjdzie, panie prezesie — informował Kurzawa — już powinien być... O, ktoś dzwoni!...

Za chwilę w drzwiach stanął Pralik, prowadząc pod ramię... Konterskiego.

Felek był wyraźnie zmieszany. Dał się namówić na tę wizytę, miał na nią chęć, ale teraz, stanąwszy oko w oko z „Argentyńczykiem", zupełnie stracił kontenans.

Większość chłopców była trochę zaskoczona widokiem Konterskiego i patrzyła ciekawie jak się zachowa prezes.

Pan Karol znalazł się, jak zwykle. Wstał i sam podszedł do speszonego buntownika.

— Dzień dobry. Proszę, niech się pan czuje jak u siebie! Jak się panu powodzi?...

— Dziękuję, panie prezesie...

Pralik łypnął okiem na Kurzawę i aż zatarł ręce z radości. Wiedział, że tak będzie, ale trochę miał „pietra". A nóż prezes będzie się krzywo patrzył? Ostatecznie Felek zrobił przecież świństwo. Widząc teraz jak Jankowski proponował Konterskiemu fotel, huknął w bok równie jak on ucieszonego Kreskę.

— To jest człowiek, bracie, to jest człowiek!...

Nie był w stanie powiedzieć nic więcej.

Pan Teofil przewekslował na długie fale, na Warszawę. Kończono akurat jakiś komunikat z giełdy zbożowej, ale już za chwilę popłynęło soczystym barytonem:

— Polskie radjo, Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie. Obecnie nadamy państwu transmisję meczu piłkarskiego Liga — Budapeszt, rozgrywającego się właśnie w stolicy Węgier.

Na sali zrobiło się cicho, chłopcy przysuwali pośpiesznie fotele, aby być jaknajbliżej głośnika, aby nie stracić ani jednego słowa.

Obecnie mówił szpiczasty tenorek.

— Proszę państwa jesteśmy właśnie na wielkim stadjonie — w Budapeszcie, gra toczy się, pierwsze minuty po przerwie. Proszę państwa w tej chwili właśnie gra toczy się na środku boiska... Prawoskrzydłowy Węgrów wybił piłkę na aut... Z auta wyrzuca Wicherek, podaje na środek, Lubecki posyła piłkę na nasze prawe skrzydło... Teraz piłka jest znów na środku... Brawo! Lubecki usiłuje sforsować pomoc Węgrów... Dobrze!... Kiwnął wspaniale środkowego pomocnika, jedzie dalej... Tak!... Siedzi!... Nie gol, proszę państwa, tylko Lubecki!... Potknął się! Potknął się i usiadł... Węgrzy naciskają na naszą bramkę... Przedarli się przez pomoc!... Środkowy napastnik Węgrów podaje na lewe skrzydło, lewe skrzydło przenosi na prawe, prawe centruje... Murc mija się z piłką... Grudziński wybiega z bramki... Łapie piłkę... Wspaniale!... To był już prawie pewny gol, proszę państwa!...

Muszę państwu opowiedzieć teraz o samym stadjonie. Jest to piękny stadjon, otoczony trybunami, które w tej chwili wypełnione są gęsto publicznością. Stadjon ten zbudowano przed dwudziestu laty i kosztował on... Rany Boskie!!! Fikalski zderzył się z węgierskim pomocnikiem... znoszą go z boiska... Nasi chłopcy dają ze siebie wszystko... Mają tylko pecha!... Piekielnego pecha... Proszę państwa zmarnowaliśmy już z dziesięć pewnych okazyj... Mogliśmy już dotąd wbić conajmniej... O, w tej chwili, proszę państwa, piłka znajduje się po stronie Węgrów...

— Ale jaki wynik do stu djabłów! — krzyknął raptem wyprowadzony ostatecznie z równowagi pan Teofil. — Wynik chcę wiedzieć, bracie Polaku!...

Jankowski posadził rozjuszonego Bajca.

— Nie krzycz — śmiał się — poczekaj, zaraz będziemy wszystko wiedzieć...

— Będziemy! Albo nie będziemy, ty nie znasz...

W tym momencie z głośnika wystrzelił krzyk tak rozpaczliwy, że pan Teofil aż cofnął się wtył.

— O Boże!... Dwaj nasi obrońcy pędząc do piłki zderzyli się ze sobą i obaj leżą nieprzytomni!... Co będzie, proszę państwa, co będzie...

— Masz babo placek — splunął Bajc — zawsze mówiłem, że ten Murc kretyn zupełny!... Bez sensu, bracie Polaku, bez sensu!...

(C. d. n.)

Stothard i Lanzi

dwaj rywale olimpijscy Kucharskiego

Do dwu najgroźniejszych rywali Kucharskiego niemal jednocześnie dotarli nasi korespondenci. W słonecznym Rzymie na marmurowych ławkach Stadjonu Mussoliniego i w mglistym Londynie, w apartamentach Związku angielskiego w dzielnicy prasy Fleet Street, dwaj rywale, którzy nie spotkali się dotąd ze sobą, mówili o sobie i o tym, którego jeszcze też nie spotkali, a którego tak bardzo się boją.

Londyn, w listopadzie

JAMES STOTHARD

Stothard pochodzi z bardzo starej szkockiej rodziny i zawsze z dumą podkreśla swoje szkockie pochodzenie. Po raz pierwszy zabłysnął on jako piętnastoletni chłopiec, uczeń znanej na polu sportowem szkoły Meriston Castle w Edynburgu; wygrał on ówczas skok w dal z wynikiem 5.20. Było to w roku 1927 — miał lat 15.

W ciągu następnych trzech lat nie uzyskał on większych sukcesów. Już jednak w roku 1931, a potem w 1932 wygrał Stothard mistrzostwo szkoły w trzech konkurencjach — 440 yardów, pół mili i 1 mila. Najlepsze jego czasy były — 53.6 — 2:03.8 — 4:39.

W następnym roku Stothard wstąpił na uniwersytet w Cambridge i wkrótce potem spotkałem go po raz pierwszy. W meczu lekkoatletycznym pomiędzy naszemi collegjami brałem udział, zresztą jako rezerwowy, w biegu na 1 milę, w nadziei zajęcia chociaż trzeciego miejsca i zdobycia jednego punktu. Stothard wygrał bieg ten z łatwością w czasie 4 min. 23.2 sekundy (mój występ zakończył się wielkiem fiaskiem, gdyż biegu wogóle nie ukończyłem). W dorocznym meczu lekkoatletycznym Cambridge — Oxford przegrał jednak z Amerykaninem N. P. Hallowellem w czasie 1:54.2. W roku 1934 Stothard był trzeci na pół mili na Igrzyskach Imperjum Brytyjskiego, osiągając czas 1 min. 56 sekund

Rok bieżący był dla Szkota rokiem największych triumfów. Wygrał on pół mili w spotkaniu Cambridge-Oxford w 1:55.4, mistrzostwo Szkocji w świetnym czasie 1:53.6 i wreszcie mistrzostwo Anglji w czasie 1:53.3 sekundy, bijąc łatwo Powella, który pokonał w przedbiegu naszego mistrza Kucharskiego. W spotkaniach międzynarodowych Anglji z Francją, Niemcami i Finlandją nie przegrał ani razu. Najlepszy jego wynik na milę w roku bieżącym był 4:15.8, lecz ma on wszelkie dane na poprawienie tego czasu, conajmniej o 6 sekund.

Stothard, słusznie uważany za jednego z najsympatyczniejszych sportowców angielskich, jest wielką nadzieją Anglji na Olimpjadę berlińską. Ma on obecnie 23 lata, waży 75 kilo i ma 178 cm. wzrostu. Stothard rozporządza bardzo szybkim finiszem i twierdzi, iż zawdzięcza on go trenowaniu rzutu kulą, zarówno prawą, jak i lewą ręką, co wzmacnia mu bardzo ramiona i łopatki. Jest on też zapalonym graczem w rugby i odniósł tu również duże sukcesy.

J. Sokołów.

Rzym, w listopadzie.

MARIO LANZI

Kto jest w dzielnicy sportowej Rzymu, koło Foro Mussolini i Viale Parioli, i zbliża się do marmurowych bram stadjonu P. N. F. w zwykłe popołudnie, zawsze ujrzy ten sam widok: dziesiątki kędzierzawych głów włoskich chłopaczków kopie piłkę albo przygląda się treningowi swej drużyny „Lazio".

Nawet Abisynja i sankcje nie hamują zapału sportowego. Może jedynie frekwencja widzów na zawodach sportowych jest mniejsza; wszak 1.200.000 młodych jest pod bronią!

Wielu przeciętnie dobrych atletów i sportowców pod palącem niebem Afryki spłaca dług ojczyźnie, ale „first class", olimpijczycy pozostali we Włoszech i przygotowują się starannie do Igrzysk. Wszystkie federacje pracują metodycznie z ufnością i entuzjazmem, który już jest specjalnością energicznego i pełnego temperamentu ludu włoskiego.

Wszystko to przyszło mi na myśl, gdy wygrzewałem się na słońcu (w listopadzie!) na marmurowych stopniach stadjonu w oczekiwaniu na dr. Pucci, prezesa federacji lekkoatletycznej. Miałem się dowiedzieć o przygotowaniach włoskich atletów pod okiem Comstocka (USA) i Kariko (Finlandja). Po kilku minutach zjawił się dr. Pucci w towarzystwie młodego, przystojnego blondyna.

— Mam dla pana coś rzeczywiście ciekawego. Niech pan patrzy, to Mario Lanzi!

A to ci niespodzianka. Lanzi w przejeździe do Medjolanu zatrzymał się w Rzymie. Można się wreszcie dowiedzieć coś istotnego o najgroźniejszym przeciwniku Kucharskiego w Berlinie. Udaję się z nim do baru sportowego w basenie stadjonu i nastawiam uszu.

Mario Lanzi ma 21 lat, pochodzi z Piemontu, urodził się koło Busto Arsizio i w tamtejszym klubie „Pro Patria" zaczął karjerę: wyróżniał się w biegach naprzełaj i zwrócił uwagę mistrza Speroniego. Lanzi przeniósł się potem do Turynu, wygrał 800 i 1500 mtr. w mistrzostwach „degli aliedo fascisti" i tu się na nim poznali: dzisiaj jest w „Pro Patria" z Medjolanu razem z Beccalim.

1.80 cm. wzrostu, potężna muskulatura i fiński wrodzony styl, szybki finisz — oto atuty młodego Włocha.

— Od najmłodszych lat lubiłem pobiegać trochę naprzełaj — mówi roześmiany Lanzi z dziecięcą szczerością w oczach — neciły mnie też góry i narty. Mistrzostwo Italji wygrałem łatwo w 1:54 na rozmokłym terenie przed Tavernarim. W Berlinie finiszem wyszedłem lekko w 1:52.

Żałuję tylko, że jeszcze nie spotkałem się z najsilniejszymi w mej konkurencji. A jest ich trzech: Anglik Stothard, Norweg Johanesen, no i wasz „djabeł", „niewymawialny" dla nas Kucharski.

A jak pan trenuje przed olimpjadą?

— Pracuję pod okiem Fina Kariko. Gimnastyką w palestrze, spacerami, wycieczkami górskiemi (dla oddechu), fińską łaźnią i masażem chcę dojść do formy w Berlinie. Wiem z góry, że przed Olimpjadą już się nie spotkam z moimi wielkimi przeciwnikami, nikt nie chce odkryć kart i wyjawić swych możliwości przed wielką rozgrywką w Berlinie!

Dr. Pucci zbliża się do nas: jest zadowolony: dzisiaj Cerati trzecia nadzieja olimpijska po Lanzim i Beccalim osiągnął na 3000 mtr. 8:27. Cerati przyswoił sobie finlandzki styl i jest w formie. Kiedyś biegał a la Rochard nachylony, na palcach, dzisiaj, pod wpływem Kariko, biega na całej stopie, i pracę rąk z łokciami opartemi o żebra i pięściami nazewnątrz opanował w zupełności.

Ale pracę rąk do perfekcji doprowadził Lanzi! Zawsze jego ideałem był Beccali. Dzisiaj akcje Lanziego w perspektywie Berlina wyglądają lepiej, niż Beccaliego przed Los Angeles. Mistrz Olimpjady Beccali ma zresztą swój odrębny styl, który nie nadaje się dla budowy Lanziego.

Dr. Pucci wspomina jeszcze, że w grudniu będzie w Warszawie na obradach komitetu mistrzostw Europy. Lanzi wtrąca, że chętnie z nim pojedzie.

— Słyszałem, że można się tam dobrze zabawić — powiada z uśmiechem.

— Mój drogi — odrzekł dr. Pucci — wielki Paavo Nurmi nie dlatego wygrywał Olimpjady, że lubił się zawsze jak ty bawić.

Ale Marco Lanzi wszystko robi „na wesoło" i nie ma zamiaru iść w ślady „wielkiego samotnika".

Wygrać owszem... ale z uśmiechem na twarzy i dziecinnym błyskiem w oczach Włocha z Piemontu.

D. Engel.



„WRÓG" KUCHARSKIEGO Nr. 2
Mario Lanzi z Medjolanu.



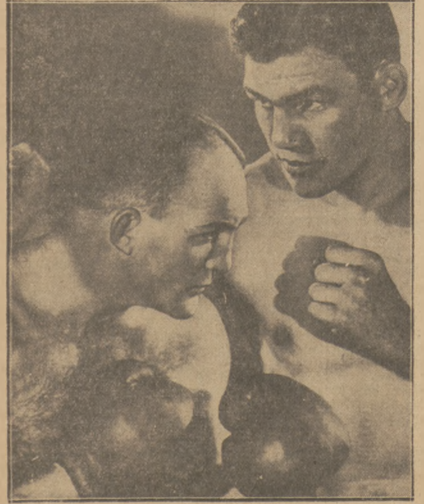
„WRÓG" KUCHARSKIEGO Nr. 1
Anglik James Stothard na taśmie.



JEŻEWSKIEMU ZJEŻYŁY SIĘ WŁOSY
przy starciu z Bicanem z Admiry

Mecz Polska — Niemcy w szermierce rozegrany zostanie w ciągu jednego dnia, a nie, jak było poprzednio projektowane, w ciągu dwóch dni.

Niemcy chcą pierwszego dnia rozegrać mecz oficjalny, a drugiego dnia odbyć towarzyski trening z polskimi szermierzami. Zarząd PZS wyraził zgodę na propozycję Niemców; mecz ten odbędzie się 14 grudnia w hali YMCA



MARCEL THIL I LOU BROUILLARD
dwie najlepsze wagi średnie świata.

Sensacyjki na planszy

Jak Warszawianka zdobyła mistrzostwo Polski

Rozegrane w niedzielę w sali gimnazjum Lelewela zawody finałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w szermierce były pod względem sportowym imprezą ze wszech miar udaną, a tem ciekawszą, że do ostatniego spotkania nie wiadomo było kto zdobędzie zaszczytny tytuł. Trzeba przyznać, że nie główni bohaterowie, ale uważany za outsidera AZS poznański przyczynił się do zagmatwania sytuacji i stworzenia na sali gorączki oczekiwania na wynik.

Niespodzianki rozpoczęły się już w szpadzie. Po gładkiem zwycięstwie P. K. S-u nad AZS 12:4 i Warszawianki nad tymże AZS w stosunku znacznie gorszym, bo 8 i pół:7 i pół nikt nie sądził, by Warszawianka, której szermierze uprawiają szpadę raczej z „amatorstwa" (lub nie uprawiają jej wcale) mogła stawić większy opór P. K. S-owi z Sobikiem, Zaczykiem i Karwickim.

Jakoż początek meczu przynosi 4-y kolejne zwycięstwa katowiczanom. W obozie śląskim zapanowała cicha, hamowana radość: wszak wysokie zwycięstwo może stworzyć różnicę punktów, trudną do odrobienia w szabli, w której Warszawianka jest jednak nieco silniejsza.

Rozpoczyna się II-ga runda. Katowiczanie idą już na całego i... przegrywają ją 1:3, przyczem najlepszy z gości Zaczyk odnosi jedyną porażkę dnia, ulegając Friedrichowi 2:3. Stan meczu 5:3 dla P. K. S-u.

Ale dopiero 3-cia runda przynosi prawdziwą klęskę faworytowi: trzy kolejne wygrane dają Warszawiance prowadzenie 6:5 i przekreślają nadzieje Śląska na I-sze miejsce w punktacji ogólnej. W tych warunkach ostateczny wynik szpady nikogo już specjalnie nie interesuje. Mecz kończy się zwycięstwem P. K. S-u różnicą tuszów 39:35 przy równej ilości punktów 8:8.

Najlepszym szermierzem drużyn startujących był bezsprzecznie Zaczyk. Jego spokojna, prawdziwie szpadowa robota winna zapewnić mu miejsce w reprezentacji, która wystąpi do walki z Niemcami w dn. 14 i 15 b. m. Pozostali Ślązacy dużo słabsi. Sobik znakomitem wyczuciem tempa i atakami, przypominającemi sposób walki zeszłorocznego mistrza Europy Dunay'a, nadrabiał braki techniczne, ale sam fleche do szpady nie wystarczy. Karwicki poczynił od zeszłego roku znaczne postępy, ale talent jego wymaga jeszcze dalszego „szlifu". Kamala był nieco za sztywny. Cała drużyna z wyjątkiem Zaczyka walczyła w decydującym meczu nerwowo i zupełnie bez skupienia.

O zawodnikach Warszawianki można napisać tylko tyle, że są to szabliści, których konieczność zmusiła do stawania w szpadzie. Jedynie Kliban, mający pierwszorzędne warunki fizyczne winien więcej uwagi poświęcić tej broni. Z poznańczyków Jarzemski stanowi niewątpliwy talent.

Popołudnie poświęcono szabli. Na pierwszy ogień znów poszły AZS i PKS. Obie drużyny mają po jednym olimpijczyku. Do stanu 4:4 obie strony wygrywają kolejno. PKS jest pewny siebie i nagle... pewność zwycięstwa przestaje być oczywista. 4:7, potem 6:8 — wygrana wymyka się katowiczanom z ręki... Zaczyk i Sobik są jednak na wysokości zadania: pierwszy rozkłada Knyszewskiego 5:0, drugi Kazimierowicza 5:1 i w rezultacie PKS przy równej ilości punktów 8:8 wygrywa przewagą tuszów 64:56.

Mecz Warszawianka — AZS wykazuje, że akademicy osiągnęli tak znakomity rezultat bynajmniej nie wskutek lekceważenia ich przez przeciwnika. Uzyskują oni z Warszawianką wynik 6:10, z czego Nycz zdobywa 3 p., pozostali po jednym.

Spotkanie Warszawianki z PKS nie przynosi spodziewanych emocyj. Sobik przegrywa 2 walki z niepokonanym Segdą i doskonale usposobionym Friedrichem; pozostali mają po jednem zwycięstwie. Rezultat ostateczny 11:5 dla Warszawianki.

Jeśli idzie o formę poszczególnych zawodników, to najlepiej zaprezentował się Segda, który nie przegrał żadnej walki. Na II-em miejscu postawiłbym Friedricha, który nareszcie odzyskał po kilku latach, dawną bojowość. Nycz i Suski stoją na 3-m i 4-m miejscu pod względem stosunku wygranych i przegranych (po 6:2), Sobik na 5 em. Z pozostałych niezły Kazimierowicz, niespodziewanie b. słaby Tichy. Naogół poziom, mimo początku sezonu, wysoki.

Z kandydatów wchodzących w rachubę przy ustawianiu drużyny na mecz z Niemcami nie startował Dobrowolski i Papee. W każdym razie już teraz widać, że kapitan sportowy P. Z. Szermierczego będzie miał ciężkie zadanie wybrania odpowiedniej czwórki z siedmiu prawie równych zawodników.

Może przyszłotygodniowy turniej z udziałem Węgrów wyjaśni nieco sytuację.

Ed. Gozard.

Pani Koubkowa przemienia się w mężczyznę

Praga, 2 grudnia

Dziwne się wydawało milczenie, jakie nagle zapanowało dookoła osoby Koubkowej. Po niebywałych sukcesach tej biegaczki, po zdobyciu rekordu świata na 80 i 800 mtr., po zagarnięciu przez nią szeregu rekordów czeskosłowackich, nagle wszyscy o niej zapomnieli.

Pojawiła się coprawda pogłoska, że brak odpowiedniego zajęcia nie pozwalał na racjonalny trening. Koubkova przeniosła się jednak z Brna do Pragi, gdzie otrzymała posadę i pomimo to na bieżni się nie pokazała.

Obecnie, zdaje się, sprawa została całkowicie wyjaśniona. Jak wiadomo, Koubkova reprezentuje typ zupełnie męski i już po jej starcie w Londynie w prasie zagranicznej rozeszły się pogłoski, że nie jest ona kobietą. Miano nawet wnieść w tej sprawie protest. Teraz „Prager Montagsblatt" podaje sensacyjnie wprost brzmiącą wiadomość, że Koubkova musi się poddać operacji, po której będzie mężczyzną. Z Koubkovej stanie się poprostu Koubek. Podobno przez dłuższy czas usiłowano oddalić konieczność tej operacji, jednakże nie udało się to i na polecenie lekarzy ma się ona odbyć w najbliższym czasie.

O ile to wszystko okaże się prawdą — a jest to bardzo prawdopodobne — powstanie ciekawy problem: co robić z jej rekordami światowemi i krajowemi. Czy pozostaną nadal ważne, czy też trzeba je będzie anulować?

W każdym razie jest to wyjątkowy w dziejach sportu wypadek.

Mast.

OLIMPIJCZYCY SZWEDZCY

Najwcześniej ze wszystkich wyznaczyli narciarską reprezentację olimpijską Szwedzi; 15 stycznia wyjedzie do Garmisch 29 narciarzy: biegi Lars Back, nowa rewelacja z północy, Berger, Bergstroem, Englund, Gustavsson, Haegblad, Johnsson, Karlsson, Larsson, Lif, Lindberg, Lindgren, Matsbo, Wiklund, Winstroem.

Kombinacja: Hedjersson, Larsson, Lundgren, Westman.

Skoki: Eriksson, Hjelstroem, Johansson, Wiken.

Slalom i zjazdy: Eriksson, Hedjersson, Larsson, Persson, Zetterbloem.

WŁOCHY — WĘGRY 3:2

Mecz tenisowy w Medjolanie zakończył się zwycięstwem Włochów w stosunku 3:2. Sensacja ostatniego dnia było zwycięstwo Szigetiego nad Palmierim 6:1, 7:5, 6:4. Gabory przegrał z Rado w czterech setach.

Węgier Missangyi

o zaproszeniu Polaków do Budapesztu

Budapeszt, w listopadzie.

— Na czem polega zaproszenie czterech lekkoatletów polskich na zimowy trening do szkoły wychowania fizycznego w Budapeszcie — zadałem pytanie dyrektorowi tej szkoły p. Missangyi?

— W uczelni naszej mamy, prócz obywateli węgierskich, którzy przechodzą normalny cztery lata trwający kurs, także obywateli innych państw. Czas pobytu gości jest dowolny. Zwykle są to czynni sportowcy, którzy wykorzystują nasze urządzenia do prowadzenia treningu. Pobyt ich tutaj oparty jest na zasadach wzajemności, chodzi nam bowiem o to, aby i nasi sportowcy mieli w każdej chwili możność wyjazdu do obcych szkół.

— Czy pobyt zagranicznych sportowców jest bezpłatny?

— Nie, ale suma, którą nasi goście płacą, jest bardzo niska i ogranicza się tylko do zwrotu kosztów.

Ponieważ mój rozmówca jest równocześnie sekretarzem węgierskiego komitetu olimpijskiego pytam, jak wygląda sprawa funduszów na ekspedycję do Berlina.

— Komitet olimpijski dysponuje specjalnym funduszem na który składają się dochody z totalizatora i dodatków do biletów wstępu na wyścigi konne. Z funduszu tego trzeba obdzielić nietylko ekspedycję olimpijską, ale i wyższą uczelnię w. f., sport szkolny i dać subwencje klubom i związkom. Suma, która pozostaje na ekspedycję olimpijską jest dzielona między związki według klucza ustalonego przez komitet olimpijski. Komitet określa ilu wyjedzie zawodników, a do związku należy wybór osób. Mają one sporządzone listy klasyfikacyjne zawodników i tem się kierują. W te sprawy komitet olimpijski nie miesza się. Spodziewamy się wysłania 200 osób razem z kierownikami i sędziami. Do Los Angeles pojechało 67.

P. Missangyi informuje mnie jeszcze, w jaki sposób rozwiązano na Węgrzech problem sportu w szkole.

— Przy każdej szkole musi istnieć obowiązkowo klub sportowy i wszystkie te kluby połączone są w jeden międzyszkolny związek sportowy (KISOK). Zasadniczo każdy uczeń powinien należeć do klubu szkolnego. Uczniowie biorą udział w zawodach urządzanych przez KISOK, a mający specjalne uzdolnienia do sportów mogą startować w zawodach ogólnych, ale wyłącznie za zezwoleniem szkoły. Zależy to m. in. od stopnia postępów w nauce, przytem start ma miejsce oficjalnie w barwach szkolnych.

W klubach szkolnych wolno uprawiać następujące sporty: lekką atletykę, pływanie, narciarstwo, szermierkę, piłkę nożną, piłkę ręczną, no i gimnastykę. Na sporty przewidziane jest w programie każdej szkoły cztery godziny w tygodniu między lekcjami i dwa razy w tygodniu — treningi popołudniowe.

Po skończeniu szkoły średniej studenci mają całkowitą wolność w wyborze klubów. Zasadniczo powinni należeć do klubów studenckich, zresztą bardzo silnych (BEAC) należą jednak często do zespołów ogólnych.

Ponieważ każdy prawie uczeń, a potem student uprawia czynnie sport, nie odczuwamy braku elementu inteligencji ani wśród zawodników, ani wśród działaczy — kończy p. Missangyi.

U nas jest niestety inaczej....

R. Mosin.



SZERMIERZE WARSZAWIANKI
zdobyli drużynowe mistrzostwo Polski. Od lewej: Segda, Fridrych, Suski, Tichy

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI